NIECH ŻYJE WIECZYSTA PRZYJAŹŃ NARODÓW POLSKIEGO I RADZIECKIEGO!

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się! ★ A

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK IV. Nr 216 (940) BIAŁYSTOK, sobota – niedziela, 11 – 12 września 1954 r. Cena 20 gr

By nasza ziemia ojczysta większe dawała plony

Jedziemy likwidować odłogi

Młodzież woj. białostockiego odpowiada na apel ZG ZMP

„Stawajcie na wezwanie partii i ZMP w szeregi pionierskiego zaciągu do walki o pełne zagospodarowanie odłogów, do pracy w nowoorganizowanych zespołach państwowych gospodarstw rolnych" — na to wezwanie Zarządu Głównego ZMP odpowiedziało już 22 młodych pionierów Białostocczyzny.

12 września kolejarze polscy obchodzą po raz pierwszy w Polsce Ludowej — „Dzień Kolejarza". Również kolejarze białostoccy powitali swe święto realizacją cennych zobowiązań.

NA ZDJĘCIU: dyżurny ruchu na stacji Białystok Centralny, przodownik pracy Wasyl Krupic daje znak odjazdu i pociąg osobowy Białystok — Olsztyn rusza na szlak. Szczęśliwej drogi.

(Fot. „Gazeta" — Z. Fiedorowicz)

Wśród tych, którzy pierwsi odpowiedzieli na Apel ZG ZMP jest również i młoda dziewczyna — nauczycielka z Bargłowa (pow. Augustów) — Elżbieta Aleksandrowicz. Pojedzie ona, aby w większych ośrodkach, które powstaną na nowozagospodarowanych terenach, wykonywać nadal obowiązki nauczycielki — prowadząc szkołę i kursy wieczorowe.

17-letni Janek Wojciechowski ze wsi Kondratki, gm. Michałowo, powiat Białystok ukończył w tym roku szkołę podstawową. Jeszcze wczoraj, gdy tylko usłyszał o zaciągu pionierskim, zgłosił się jako pierwszy ze swojej wsi do Zarządu Gminnego ZMP z prośbą o skierowanie go do pracy w nowopowstających ośrodkach socjalistycznego rolnictwa.

Za jego przykładem poszedł Zygmunt Wojciechowski, ZMP-owiec z gromady Jałówka. Zygmunt podpisując swe zgłoszenie do zaciągu powiedział:

— **„Wiem dobrze, ile chleba mogą dać zagospodarowane odłogi, bo pracuję na roli. Zgłaszam się do zaciągu, aby swą pracą pomóc w wykonywaniu zadań, postawionych przez partię. Wzorem dla mnie będą bohaterscy komsomolcy Kraju Rad".**

Tak więc 22 pionierów z naszego województwa odpowiedziało już na apel ZG ZMP. Dwóch z nich pochodzi z powiatu augustowskiego, 6 — z Białegostoku i powiatu, 4 — z Rajgrodu, 1 — z powiatu kolneńskiego, 7 — z powiatu monieckiego, 1 — z powiatu Wysokie-Mazowieckie i 1 — z Sokółki. Wśród tych 22 zgłoszonych wczoraj do pionierskiego zaciągu mamy 9 szoferów i 4 traktorzystów.

Pierwsza grupa młodych chłopców i dziewcząt, którzy zgłosili swój udział w zaciągu pionierskim, już w poniedziałek wyjedzie do nowopowstających państwowych gospodarstw rolnych w powiatach gołdapskim i oleckim. (gj)

Kolejarskie święto

We wszystkich miejscowościach naszego województwa, w których znajdują się węzły kolejowe, warsztaty lub zakłady pracy PKP, odbyły się wczoraj i odbywają się dzisiaj uroczyste akademie z okazji „Dnia Kolejarza". W czasie akademii kolejarze białostoccy podsumowują swe dotychczasowe osiągnięcia i omawiają stan przygotowań do jesiennych przewozów. Liczni przodujący kolejarze są odznaczani zaszczytnymi odznakami i nagradzani dyplomami, premiami pieniężnymi i nagrodami rzeczowymi.

Uroczysta akademia odbyła się m. in. w Domu Kultury w Łapach. Przybyli na nią licznie z rodzinami pracownicy Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego. W akademii wziął udział sekretarz propagandy KW PZPR, tow. Marian Książe. Po przemówieniu dyrektora zakładów tow. Chochowskiego, w imieniu KW PZPR i KP PZPR, Prezydium WRN i Prezydium PRN tow. Książe przekazał przodującej załodze braterskie, socjalistyczne pozdrowienia.

W czasie akademii przewodniczący Prezydium PRN – Strzałkowski, udekorował przodujących kolejarzy ZNTK wysokimi odznaczeniami państwowymi.

Dzisiaj, 11 bm. o godz. 17 odbędzie się w Teatrze im. Al. Węgierki w Białymstoku centralna, wojewódzka akademia z okazji „Dnia Kolejarza". (rk)

Z OKAZJI „DNIA KOLEJARZA"

Komitet Wojewódzki PZPR w Białymstoku życzy wszystkim pracownikom PKP naszego województwa dalszej owocnej pracy nad realizacją zadań kolejnictwa dla umocnienia siły i szczęścia Polski Ludowej.

Komitet Wojewódzki PZPR w Białymstoku

Wysoko ponad naszą stolicą — Warszawą wznosi się Pałac Kultury i Nauki, symbol wieczystej przyjaźni między narodem radzieckim i polskim.

(Zdjęcie wykonane we wrześniu br.) CAF. — fot. Zygm. Wdowiński

Ukraiński zespół bandurzystów *przybył do Warszawy*

9 bm. na zaproszenie Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą przybył do Warszawy Państwowy Zasłużony Zespół Bandurzystów USRR, który w okresie Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej da szereg występów.

Artystów radzieckich witali na dworcu: przedstawiciele Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą, Zarządu Głównego TPP-R, oraz przedstawiciele świata artystycznego stolicy. Obecni byli przedstawiciele Ambasady ZSRR w Warszawie.

* * *

9 bm. przybył do Warszawy znakomity dyrygent radziecki, Ludowy Artysta ZSRR, laureat Nagrody Stalinowskiej Natan Rachlin. Natan Rachlin dyrygować będzie szeregiem koncertów w Warszawie i innych miastach Polski.

PIERWSZY POCIĄG ELEKTRYCZNY

przejechał

z Warszawy do Łodzi

ŁÓDŹ. — 10 bm. na dwa dni przed Dniem Kolejarza został zakończony nowy ważny etap budowy linii kolei elektrycznej Warszawa — Stalinogród, na trasie Koluszki — Łódź. W dniu tym, po raz pierwszy w historii polskiego kolejnictwa, z Warszawy do Łodzi przejechał pociąg elektryczny prowadzony przez starszego maszynistę Stanisława Łapińskiego. Był to pociąg próbny.

Normalna komunikacja na trasie Warszawa — Łódź trakcją elektryczną wprowadzona ma być od dn. 3. X. br. tj. z chwilą zmiany letniego rozkładu jazdy na zimowy.

Transmisja radiowa z Centralnych Dożynek

W dniu 12 bm. o godz. 8.30 w programie I i II Polskie Radio rozpocznie transmisję z Centralnych Dożynek z Lublina.

★ **OŚWIADCZENIE Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR**

w sprawie „europejskiej wspólnoty obronnej"

- czytaj na stronie 2

POTĘGA PRZYJAŹNI

KIEDY podjeżdża się do Warszawy, z daleka, z odległości kilkudziesięciu kilometrów, rysuje się piękna sylweta Pałacu Kultury i Nauki im. Stalina — dar narodów radzieckich dla narodu polskiego, symbol wieczystej przyjaźni radziecko-polskiej. Już tylko miesiące dzielą nas od dnia, kiedy na największym placu naszej stolicy — na Placu Stalina — przed wykończonym Pałacem Kultury i Nauki będziemy mogli święcić nasze święta narodowe, nasze zwycięstwa w walce o coraz lepsze życie wszystkich ludzi pracy w Polsce, o coraz silniejszą naszą Ojczyznę.

Tak, jak dotychczas, gdy będziemy notować każdy nowy sukces, myśl nasza biec będzie ku przyjaciołom radzieckim, którzy mają tak potężny udział w naszych osiągnięciach. Nie ma dosłownie dziedziny życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego, w której pomoc, przyjaźń i przykład pierwszego w świecie kraju zwycięskiego socjalizmu nie wspierałyby wysiłków ludzi pracy w Polsce.

Któż, jeśli nie Związek Radziecki — wyzwoliciel naszego kraju — dopomógł ludowi pracującemu ująć władzę w swe ręce? Czy moglibyśmy zbudować swe państwo w sprawiedliwych granicach od Bugu do Odry i od Karpat do Bałtyku, gdyby granic tych nie zagwarantował wielki Kraj Rad? A pomoc w chlebie, w tłuszczach, w surowcach i maszynach już od pierwszych dni naszej wolności? Tylko przyjaciel związany z narodem polskim braterstwem idei i krwi przelanej w obronie wolności mógł tyle dobrego uczynić naszemu krajowi. Tylko Komunistyczna Partia wielkiego Kraju Socjalizmu mogła wskazać nam nieomylną drogę zbudowania socjalizmu w mieście i na wsi i stworzenia nowej socjalistycznej kultury. Kraj Rad wznosił w sercach naszych coraz większy, coraz wspanialszy pomnik braterstwa.

Naród polski wielką odczuwa wdzięczność dla narodu radzieckiego i wielką żywi do niego miłość. Szczególnie gorąco daje wyraz tym uczuciom rokrocznie jesienią, w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. W miesiącu tym analizujemy naszą pracę w każdej dziedzinie naszego życia, upowszechniamy nowe doświadczenia przodującej w świecie techniki i kultury radzieckiej.

Tegoroczny Miesiąc Przyjaźni Polsko-Radzieckiej ma dla nas wyjątkowe znaczenie. Przypada on bowiem na okres naszego dziesięciolecia, dziesięciolecia Polski Ludowej. I gdy podsumowujemy nasz bilans dziesięciolecia — to pamiętamy takich kilka prostych, a wielkich swą wymową liczb:

W ramach umowy polsko-radzieckiej z 1948 roku, rozszerzonej w roku 1950, Związek Radziecki dostarcza nam na dogodnych dla nas warunkach kredytowych kompletnych urządzeń dla 57 zakładów maszynowych, fabryk-hutniczych, chemicznych, przędzalni itp. I na Białostocczyźnie wielki kombinat w Zambrowie został wyposażony w najnowocześniejsze maszyny radzieckie.

(Ciąg dalszy na str. 2)

XX Plenum KC SED

BERLIN. — Agencja ADN podaje:

Pod przewodnictwem Wilhelma Piecka, Otto Grotewohla i Waltera Ulbrichta obradowało w dniach 8 i 9 września XX Plenum Komitetu Centralnego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności.

Na plenum omówiono:

Sprawozdanie z działalności Biura Politycznego KC SED w okresie, który minął od XIX Plenum KC, wygłoszone przez F. Neumanna.

Referat Otto Grotewohla o zadaniach partii w związku ze zbliżającymi się wyborami.

Wysunięcie kandydatów Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności w związku ze zbliżającymi się wyborami. Punkt ten referował Karl Schirdewan.

W dyskusji nad referatami wzięło udział 13 osób.

Komitet Centralny SED jednomyślnie zatwierdził kandydatów Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności na listę Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych.

Czwarty punkt porządku obrad XX Plenum — liczby kontrolne narodowego planu gospodarczego na rok 1955 — referował B. Leuschner. W dyskusji nad referatem wzięło udział 11 osób.

Komitet Centralny SED jednomyślnie uchwalił rezolucję w sprawie zadań gospodarczych na rok 1955 — ostatni rok planu pięcioletniego NRD.

Zatwierdzenie projektu Konstytucji Chińskiej Republiki Ludowej

PEKIN. — Jak donosi Agencja Nowych Chin 9 września Centralna Ludowa Rada Rządowa na 34 posiedzeniu rozpatrzyła i zatwierdziła poprawiony projekt Konstytucji Chińskiej Republiki Ludowej. Projekt ten przedstawiony zostanie do rozpatrzenia I sesji Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych.

OŚWIADCZENIE Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR

w sprawie „europejskiej wspólnoty obronnej"

MOSKWA. — Agencja TASS opublikowała następujące oświadczenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR:

Francuskie Zgromadzenie Narodowe odrzuciło 30 sierpnia przytłaczającą większością głosów układ paryski, przewidujący utworzenie z sześciu państw zachodnioeuropejskich — Francji, Niemiec zachodnich, Włoch, Belgii, Holandii i Luksemburga — zamkniętego ugrupowania militarnego w postaci t. zw. „europejskiej wspólnoty obronnej". Jak wiadomo, pod szyldem wspomnianej „wspólnoty" kryły się plany, zmierzające do wskrzeszenia militaryzmu niemieckiego, co stanowi bezpośrednią groźbę dla narodów Europy.

Fiasko planów utworzenia wspomnianego militarnego ugrupowania państw jest doniosłym wydarzeniem w życiu politycznym Europy. Fakt ten świadczy, jak silna jest we Francji świadomość niebezpieczeństwa związanego z przekształceniem Niemiec zachodnich w państwo militarystyczne, którego losy znalazłyby się w rękach odwetowców niemieckich. Fiasko to dowodzi również, na jakiej wysokości stanęły siły patriotyczne Francji, które w utworzeniu „europejskiej wspólnoty obronnej" słusznie spostrzegły śmiertelną groźbę dla bezpieczeństwa państwa francuskiego, groźbę dla jego niepodległości. W związku z tym wystarczy stwierdzić, że w wypadku zaakceptowania układu paryskiego Francja zostałaby pozbawiona swej armii narodowej ze wszystkimi wypływającymi stąd dla niej jako wielkiego mocarstwa konsekwencjami.

Podstawowym zadaniem wspomnianego, militarnego ugrupowania państw, było utworzenie tzw. „armii europejskiej", której główną siłą uderzeniową stałyby się siły zbrojne zremilitaryzowanych Niemiec zachodnich, z byłymi generałami hitlerowskimi na czele. Sytuacja taka stanowiłaby poważne niebezpieczeństwo dla narodów europejskich, a przede wszystkim dla państw sąsiadujących z Niemcami, państw, w stosunku do których militaryści niemieccy zawsze potrafili znaleźć pretekst do napaści.

Doświadczenia historii uczą, że militarystyczne Niemcy stanowią bezpośrednią groźbę przede wszystkim dla Francji, która już nie raz była jedną z pierwszych ofiar agresji niemieckiej.

Usiłując oszukać narody, w tym również naród francuski, zwolennicy „europejskiej wspólnoty obronnej" przedstawiali i nadal przedstawiają sprawę w ten sposób, jakoby odrzucony układ paryski, gdyby został przyjęty, umożliwiał utrzymywanie sił zbrojnych Niemiec zachodnich w jakichś określonych ramach.

Jednakże fałszywość tego rodzaju twierdzeń każdemu nieuprzedzonemu człowiekowi rzuca się w oczy. Należy wątpić, czy wierzą w to nawet ci, którzy z twierdzeniami takimi występują.

W każdym razie odwetowcy bońscy, którzy na ten temat są bardziej szczerzy, nie ukrywają, iż do twierdzeń tych nie przywiązują większego znaczenia i już w chwili obecnej otwarcie omawiają plany utworzenia armii zachodnio - niemieckiej, złożonej z dywizji, których liczba znacznie przewyższa oficjalnie wymienianą przez nich cyfrę. Co się tyczy wszelkich formalnych warunków, które ograniczałyby liczebność i uzbrojenie armii zachodnio - niemieckiej, to, jak wykazuje doświadczenie, militaryści niemieccy rwą na strzępy wszelkie podpisane przez siebie porozumienia, o ile stanowią one przeszkodę na drodze realizacji ich agresywnych planów.

Wskrzeszenie militaryzmu niemieckiego i wciągnięcie zremilitaryzowanych Niemiec zachodnich do ugrupowania militarnego, spotęgowałoby niezmiernie groźbę nowej wojny w Europie, a tym samym, groźbę nowej wojny światowej.

Wystarczy sięgnąć do historii Europy, choćby tylko ostatnich 50 lat, aby przekonać się, że militarystyczne Niemcy dwukrotnie w tym czasie rozpętały wojnę, która przynosiła narodom europejskim straszliwe cierpienia. Pomne tych ciężkich doświadczeń narody państw europejskich, w tym również naród francuski, przyjęły plany utworzenia „europejskiej wspólnoty obronnej", jako groźbę nowej wojny ze wszystkimi jej niebezpiecznymi następstwami. Te obawy narodów europejskich, które dopiero niedawno przeżyły drugą wojnę światową, są zupełnie zrozumiałe, albowiem nowa wojna pociągnęłaby za sobą nieporównanie większe ofiary materialne i ludzkie niż wojny poprzednie. Należy to tym bardziej podkreślić w związku z pojawieniem się broni atomowej i wodorowej oraz innych rodzajów broni masowej zagłady. Szczególnie zrozumiałe jest zaniepokojenie przejawiane przez narody, które zamieszkują najgęściej zaludnione rejony Europy, gdzie na stosunkowo ograniczonym terytorium skoncentrowane są żywotne ośrodki państw, a więc m. in. największe miasta z ich odwiecznymi pamiątkami kultury materialnej i duchowej.

Zwolennicy polityki wskrzeszania militaryzmu niemieckiego usiłują przedstawić sprawę w takim świetle, jak gdyby remilitaryzacja Niemiec zachodnich i wciągnięcie ich do takiego czy innego bloku militarnego państw zachodnich, wzmacniały pozycje mocarstw zachodnich w rokowaniach ze Związkiem Radzieckim w kwestii niemieckiej. Podobne twierdzenia pozbawione są jednak wszelkich podstaw. W rzeczywistości sprawa przedstawia się wręcz odwrotnie. Remilitaryzacja Niemiec zachodnich i wciągnięcie ich do takiego czy innego ugrupowania militarnego stwarzają przeszkody nie do pokonania na drodze do zjednoczenia Niemiec, a więc uniemożliwiają osiągnięcie odpowiedniego porozumienia w sprawie niemieckiej. Oznacza to, że jednolity naród niemiecki byłby nadal podzielony na dwie części na czas nieokreślony, co samo przez się stwarza niebezpieczeństwo dla sprawy utrzymania pokoju w Europie, pomijając już fakt, że jest to sprzeczne z interesami i naturalnymi dążeniami narodu niemieckiego do zjednoczenia narodowego.

Fiasko układu o „europejskiej wspólnocie obronnej", stanowi niewątpliwie poważny cios dla polityki tworzenia zarówno w Europie, jak i innych rejonach świata agresywnych, militarnych ugrupowań państw, polityki, której inspiratorami są koła rządzące USA. Byłoby jednak błędem sądzić, że po tej porażce autorów i zwolenników tego rodzaju polityki, spowodowanej odważnym aktem Francuzów, wolno narodom osłabić swą czujność wobec knowań wrogów pokoju.

Jak wiadomo, już obecnie otwarcie rozpatruje się nowe plany wskrzeszenia militaryzmu niemieckiego. Oficjalne koła mocarstw zachodnich rozwijają gorączkową działalność, usiłując jak najszybciej porozumieć się w sprawie przeprowadzenia rokowań, w celu opracowania nowego planu włączenia Niemiec zachodnich do militarnego bloku państw zachodnich. Usiłując sklecić zamiast „europejskiej wspólnoty obronnej" jakąś nową kombinację państw zachodnich, tym razem z udziałem Anglii, co umożliwiłoby remilitaryzację Niemiec zachodnich — koła rządzące mocarstw zachodnich równocześnie starannie przemilczają propozycje radzieckie z 24 lipca i 4 sierpnia br. dotyczące problemu niemieckiego i utworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

W planach wskrzeszenia militaryzmu w Niemczech zachodnich szczególne miejsce przeznacza się projektowi wciągnięcia Niemiec zachodnich bezpośrednio do bloku północno-atlantyckiego, aby utorować w ten sposób drogę do ich remilitaryzacji.

Ci, którzy wysuwają podobne plany, nie ukrywają, iż są one potrzebne, aby ominąć przeszkody, jakie napotkali we Francji zwolennicy od dawna już skompromitowanej polityki „z pozycji siły". Innymi słowy chodzi o to, aby tym razem zamiast jednego agresywnego ugrupowania militarnego w postaci „europejskiej wspólnoty obronnej" zmontować inne tego rodzaju ugrupowanie z udziałem zremilitaryzowanych Niemiec zachodnich i w ten sposób oszukać Francuzów nowym szyldem, którym pragnie się ugrupowanie zamaskować.

W związku z tym należy już teraz oświadczyć, że niezależnie od szyldu, pod jakim ukrywać się będą plany wskrzeszenia militaryzmu niemieckiego — ich realizacja nieuchronnie doprowadzi do przekształcenia Niemiech zachodnich w ognisko nowej wojny i do dalszego pogłębienia obecnego rozbicia Niemiec.

Tymczasem interesy bezpieczeństwa Europy, podobnie jak interesy narodu niemieckiego, wymagają, aby problem niemiecki został rozwiązany na podstawie utworzenia jednolitego, miłującego pokój i demokratycznego państwa niemieckiego, jak przewidują to odpowiednie porozumienia między mocarstwami.

Nie można powiedzieć, że możliwości osiągnięcia porozumienia w sprawie niemieckiej zostały już wyczerpane. Biorąc pod uwagę tę właśnie okoliczność, rząd radziecki zaproponował rządom Francji, Anglii i USA zwołanie w sierpniu—wrześniu br. nowej konferencji czterech mocarstw i rozpatrzenie na tej konferencji problemu niemieckiego. Odpowiedź rządów trzech mocarstw na te propozycje dotychczas nie wpłynęła.

Odrzucenie przez francuskie Zgromadzenie Narodowe układu o „europejskiej wspólnocie obronnej" raz jeszcze wykazało, jak obca jest interesom narodów polityka tworzenia w Europie przeciwstawnych sobie militarnych ugrupowań państw.

Uchwała parlamentu francuskiego, który mimo brutalnego obcego nacisku odrzucił wspomniany układ, jest głęboko patriotycznym aktem, podyktowanym wymogami zapewnienia Francji prawdziwego bezpieczeństwa, zachowania jej niezawisłości narodowej. Te narodowe interesy Francji pokrywają się i nie mogą nie pokrywać się z wymogami zapewnienia bezpieczeństwa ogólnoeuropejskiego. Z tego też powodu wspomniana uchwała parlamentu francuskiego została z zadowoleniem powitana przez tych wszystkich, którzy nie słowem, lecz czynem bronią pokoju i bezpieczeństwa narodów.

Interesy zapewnienia bezpieczeństwa ogólnoeuropejskiego wymagają, aby zamiast montowania zamkniętych ugrupowań militarnych w Europie, stworzono system bezpieczeństwa zbiorowego z udziałem wszystkich państw europejskich, niezależnie od ich ustroju społecznego. Celowi temu odpowiada właśnie zaproponowany przez Związek Radziecki projekt „ogólnoeuropejskiego układu o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie" i zwołanie konferencji ogólnoeuropejskiej dla rozpatrzenia odpowiednich propozycji.

Utworzenie systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie i zawarcie w tym celu układu ogólnoeuropejskiego z udziałem Niemiec wschodnich i zachodnich, zaś po zjednoczeniu — jednolitych Niemiec, ułatwiłoby rozwiązanie problemu niemieckiego na podstawie zjednoczenia narodowego Niemiec na pokojowych i demokratycznych zasadach. Odpowiadałoby to interesom bezpieczeństwa wszystkich państw europejskich, w tym również i Francji, której losy, jako wielkiego mocarstwa są nierozerwalnie związane z losami Europy jako całości. Jedynie pokojowy rozwój Europy i utworzenie jednolitych i miłujących pokój Niemiec zapewni Francji godne wielkiego mocarstwa miejsce wśród innych wielkich mocarstw. Przeciwnie, Europa w której istniałyby przeciwstawne sobie bloki militarne i militarystyczne Niemcy zachodnie w jej sercu — oznaczałaby sprowadzenie Francji do roli drugorzędnego państwa. Związek Radziecki zawsze wypowiadał się i nadal się wypowiada za silną i niezależną Francją, ponieważ tylko taka Francja jest ważnym czynnikiem utrzymania pokoju w Europie i na całym świecie.

Doświadczenie Konferencji Genewskiej, która wniosła poważny wkład w dzieło osłabienia napięcia międzynarodowego, raz jeszcze wykazuje, że jeśli zainteresowane państwa rzeczywiście tego pragną, istnieją możliwości osiągnięcia porozumienia w sprawach nie uregulowanych odpowiadającego interesom utrwalenia pokoju.

Jeśli chodzi o Związek Radziecki, to również w przyszłości będzie on czynił wszystko, co jest możliwe w celu osiągnięcia porozumienia w nie rozwiązanych sprawach międzynarodowych, w tym również w sprawie Niemiec, systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, zakazu broni atomowej i wodorowej oraz redukcji zbrojeń państw, w celu dalszego osłabienia napięcia międzynarodowego.

POTĘGA PRZYJAŹNI

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Nasze obroty handlowe ze Związkiem Radzieckim wzrosły od 1945 roku ośmiokrotnie i stanowią jedną trzecią zagranicznych obrotów handlowych Polski.

70 proc. zgarniaczy, 60 proc. spychaczy, 20 proc. koparek, ponad 20 proc. dźwigów pracujących w naszych zagłębiach budowlanych stanowią maszyny importowane z Kraju Rad.

Ale liczbami nie daje się wyrazić cała pomoc udzielana nam przez Związek Radziecki. Bo nie da się ująć w liczby pomoc techniczną, z której tak obficie korzystamy. Nie da się ująć w cyfry doświadczenie, jakie nam przekazują inżynierowie, majstrowie i robotnicy radzieccy, uczący polskich towarzyszy nowoczesnej techniki. I nie da się ująć w cyfry pomoc, jakiej udziela radziecka nauka i sztuka polskiej nauce i sztuce. Wzajemne wizyty uczonych i artystów, wyjazd polskiego teatru na występy do Związku Radzieckiego — oto jeden z niezliczonych przejawów naszej przyjaźni.

Jesteśmy w ważnym etapie budownictwa socjalistycznego. Dotychczasowe osiągnięcia pozwalają nam realizować nakreślony przez II Zjazd partii program szybszego podnoszenia dobrobytu i kultury najszerszych mas naszego narodu. Wiemy, że program ten wykonamy i w pewności tej utwierdzają nas również słowa Marszałka Bułganina, który na akademii lipcowej powiedział: „Naród polski może być przekonany, że rząd Związku Radzieckiego również nadal rozszerzać będzie współpracę gospodarczą i kulturalną między naszymi krajami i udzielać Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przyjaznej pomocy w dziele utrwalania jej niepodległości i bezpieczeństwa".

Zagadnienie bezpieczeństwa i pokoju — to problemy, którymi żyje cały naród polski. Bo od trwałego pokoju zależy szybkość, z jaką urzeczywistniać będziemy nasze plany coraz lepszego i coraz kulturalniejszego życia w Polsce. I dlatego nie szczędzimy sił, by pracą naszą wzmóc potęgę światowego obozu pokoju, obozu, któremu przewodzi niezwyciężony Związek Radziecki. I dlatego tak gorąco popieramy radzieckie propozycje zorganizowania systemu zbiorowego bezpieczeństwa w Europie. Systemu, który raz na zawsze uwolni życie nasze od niepokoju o los naszych dzieci i o losy naszego budownictwa.

Związek Radziecki liczy w naszym kraju przyjaciół na miliony. Miliony Polaków dają wyraz swej miłości i wdzięczności do Związku Radzieckiego przez uczestnictwo w Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Każdego roku w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni nowe, i nowe tysiące Polaków powiększają szeregi TPP-R. Nasze hasło w tym roku brzmi: „Każdy członek organizacji masowej — członkiem TPP-R". Bo każdy członek organizacji masowej, każdy Polak, miłujący swój kraj ojczysty, który pragnie Polski silnej, bezpiecznej i dostatniej, pracą swą wznosi wielki gmach socjalizmu, gmach, w którego budowie bezcenną pomoc okazuje nam Związek Radziecki.

Adenauer przedłożył plan rekrutacyjny Wehrmachtu

BERLIN. — Agencja ADN donosi, że w toku poufnych rozmów, które we wtorek przeprowadził Adenauer z wysokimi komisarzami Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii w Niemczech, przedstawił on gotowy plan, przewidujący natychmiastową remilitaryzację Niemiec zachodnich. Plan ten opracowany został przez tzw. „urząd Blanka" (tj. faktyczne ministerstwo spraw wojskowych) i przewiduje wystawienie jednej dywizji wojska na każde 2 miliony mieszkańców republiki bońskiej. Wehrmacht zachodnio - niemiecki w sile co najmniej 24 dywizji powołany ma być „niezwłocznie" i zająć ma „określony odcinek obrony" w Europie zachodniej.

Dzienniki zachodnio - niemieckie, które we wtorek opublikowały tę wiadomość, podają, że Adenauer w przeciwieństwie do wysokich komisarzy wyraził pogląd, że nie ma „żadnych przeszkód" do natychmiastowej realizacji jego planu.

Tygodnik „Life" o Wehrmachcie zachodnio - niemieckim

NOWY JORK. — Tygodnik amerykański „Life" zamieścił artykuł na temat remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Z artykułu tego wynika, że tworzenie agresywnej zachodnio-niemieckiej armii najemnej jest daleko posunięte. „Life" stwierdza m. in.: „W Niemczech zachodnich jest wszystko gotowe, aby w każdej chwili mogły formować się maszerujące legiony nowego Wehrmachtu". Tygodnik podaje, że rząd Adenauera odbudował już kościec nowej faszystowskiej machiny wojennej i że w Kaiserlautern znajdują się magazyny zawierające materiały wojskowe dla uzbrojenia armii.

Tygodnik zamieszcza szereg zdjęć maszerujących jednostek bońskiej straży granicznej. Powstające pod szyldem „bońskiej straży granicznej" jednostki wojskowe określa „Life" jako kadry przyszłego Wehrmachtu zachodnio-niemieckiego.

Tygodniowy dodatek „Gazety Białostockiej"
11. IX. — 1954
Nr 34 (133)

Świat i ludzie

Będą i u nas jabłka o smaku gruszki...

Jak można określić trawę? Że duża, że zielona, że jeśli młoda — ma kolor jasny, potem zaś ciemniejszy... I to chyba wszystko. Gdyby ktoś jednak spojrzał na łąkę znajdującą się za szkołą podstawową w Zubowie, musiałby nadać trawie o wiele, wiele więcej określeń.

Przede wszystkim uderza zadziwiająca różnorodność barw. Od jasnego seledynu, aż do soczystej zieleni. Poza tym — różnica wielkości. Z brzegu — pas traw wiotkich i niskich. Dalej — trawy bujniejsze, sztywne i ostre o długich, nisko pochylonych liściach. Potem jeszcze 7 całkowicie różniących się od siebie gatunków i wreszcie najwspanialsza, ciemnozielona i szerokolistna mieszanka, najlepszy, najbardziej korzystny gatunek trawy.

Łąka ciągnąca się za szkołą jest jakaś inna od łąk gospodarzy z Zubowa, inna nawet, niż łąki spółdzielcze. I jakoś o wiele więcej daje dochodu. Pomyślmy tylko — za trawy zebrane z jednego pokosu w tym roku z 3/4 hektara młodzi miczurinowcy z Zubowa otrzymali aż 2 tys. złotych.

Stoi w tej chwili obok nas jeden z gospodarzy i mówi, że choć nigdy nie miał zamiaru sprzedawać siana ze swojej łąki, to jednak zdaje sobie sprawę, że gdyby nawet chciał sprzedać, to nie otrzymałby i połowy tego, co uczniowie. Mimo, że jego łąka jest akurat dwa razy większa, niż ta. Dlaczego?

O wartości zebranego siana i o jego ilości decyduje w głównej mierze gatunek traw.

Wiele o tym czytał kierownik kółka miczurinowskiego, ob. Pierowoj, w książkach radzieckich dotyczących łąkarstwa i długo potem tłumaczył swoim uczniom, na czym polega tajemnica wspaniałych zbiorów siana w Związku Radzieckim. Na studiowanie gatunków traw stosowanych przez radzieckich przyjaciół, młodzi miczurinowcy z Zubowa poświęcili niejeden zimowy wieczór w ubiegłym roku. A potem te najlepsze, te, które radzieckim kołchoźnikom przynoszą wspaniałe zbiory — zasieli na swojej doświadczalnej łące. I w tej chwili już wiedzą, że z 10 gatunków traw, o których dowiedzieli się z radzieckich broszur i książek fachowych — najlepiej udaje się u nas i przynosi największe zbiory szerokolistna mieszanka.

Doświadczalna łąka młodych miczurinowców leży między dwiema drogami. Ze wszystkich okolicznych wsi, zwłaszcza w dni targowe, jadą tamtędy dziesiątki chłopskich wozów. Nierzadko sznur wozów ciągnących do miasta zatrzymuje się. To chłopi oglądają doświadczalną łąkę. Wielu z nich czuje jeszcze nieuzasadniony lęk przed wszystkim, co nowe. Ale pomimo to już coraz częściej w domu ob. Pierewoja można zastać ciekawych gospodarzy z okolicznych wsi.

I w tej sytuacji ob. Nestor Pierewoj i jego kółko miczurinowskie urastają do roli prawdziwych nowatorów, do roli gorących krzewicieli nowych, radzieckich metod pracy w rolnictwie.

* * *

Te skłonności do ogromnej troski o gospodarstwo miał ob. Pierewoj od młodości. Kiedy w Polsce sanacyjnej kategorycznie zabroniono mu pracować w szkole, całe swoje serce oddał zabiegom wokół maleńkiego gospodarstwa, które posiadał. Krzątał się, ulepszał, wiele uczył się i czytał. Maleńkie gospodarstwo kwitło. Ale hitlerowcy zabrali mu i tę radość. Za łączność z partyzantami zniszczyli wieloletni dorobek Pierewoja.

Po kilkudziesięciu latach życie Nestora Pierewoja ułożyło się tak, jak tego pragnął w młodości. Jest nauczycielem. A poza tym — założycielem, organizatorem i kierownikiem szkolnego kółka miczurinowskiego istniejącego w Zubowie od 5 lat.

Wiele już książek w ciągu tego czasu przeszło przez ręce Pierewoja. Książek rolniczych, fachowych, książek mówiących o osiągnięciach kołchoźników radzieckich, o metodach i sposobach ich pracy. A małe broszury i wielkie wydawnictwa książkowe poświęcone Miczurinowi w bibliotece Pierewoja zajmują najbardziej poczesne miejsce.

* * *

Topinambur, czyli bulwa, wysokowartościowa roślina pastewna dobrze znana jest w Związku Radzieckim. Mało natomiast rozpowszechniona jest w Polsce i do ostatnich lat była prawie nieznana i niedoceniana.

Dziś koło miczurinowców ze szkoły podstawowej w Zubowie ma co najmniej 300 listów, których autorami są mieszkańcy kilkudziesięciu powiatów Polski.

„Możemy od was kupić choćby 10 ton bulwy" — piszą pracownicy Rejonu Lasów Państwowych w Kluczborku.

„Usłyszałem przez radio audycje o waszych osiągnięciach. Bardzo zainteresowały mnie wasze doświadczenia z topinamburem. Przyślijcie mi kilka kilogramów bulwy" — pisze ktoś z Wrocławia.

„Wyślijcie nam bulwę, a my poślemy wam nasiona wysokogatunkowych pomidorów" — donoszą dzieci jednej ze szkół podstawowych z Gdańska.

Bulwa, która oprócz kłębów stanowi doskonałą paszę zieloną, a w połączeniu z liśćmi buraczanymi jest jedną z najbardziej wartościowych kiszonek — zaczyna zyskiwać zasłużone prawo obywatelstwa. Już dziś przed każdą chatą w Zubowie zobaczyć można wysokie łodygi pokryte szerokimi liśćmi. A i w pobliskiej spółdzielni produkcyjnej w Chrabołach po raz pierwszy w tym roku sadzono topinambur.

Jak do tego doszło? Znowu trzeba powrócić do długich wieczorów zimowych. Znowu trzeba wrócić do książek radzieckich, które podsunęły ob. Pierewojowi i jego uczniom myśl o doświadczeniach z bulwami. Doświadczenia udały się. Okazało się, że i u nas, tak jak w Związku Radzieckim topinambur rośnie wspaniale.

Zeszłoroczne plony miczurinowców z Zubowa (zebrali z 1 ha — 420 q bulw i 700 q zieleniny) zachęciły okolicę i dziesiątki nowatorów rolnictwa w całej Polsce do uprawiania bulwy, która przeciętnie daje dwa razy tyle paszy, co ziemniaki.

* * *

Uczniowie z Gdańska dotrzymali słowa. Na Powiatowej Wystawie Rolniczej w Bielsku-Podlaskim oglądać można wspaniałe okazy pomidorów, z których — licząc na oko — każdy waży z pewnością więcej niż 60 dkg. Pomidory wyhodowali młodzi miczurinowcy z Zubowa z nasion przysłanych im przez kolegów z Gdańska.

Tegoroczna wystawa różni się od poprzednich nie tylko tym, że dziś zgrupowane tu są o wiele piękniejsze okazy. W ubiegłych latach kółko miczurinowców w Zubowie było jedynym w całym powiecie i jednym z nielicznych w województwie. A dziś stoisko miczurinowców reprezentuje już kilkanaście kół powiatu bielskiego. Dziesiątki szkół przejmuje inicjatywę ob. Pierewoja. Dziesiątki szkół ma już w tym roku piękne osiągnięcia jak np. Liceum Pedagogiczne w Bielsku-Podlaskim.

Ale nie tylko to jest zasługą kółka miczurinowskiego w Zubowie. Niemniejszą wagę ma budzenie w młodzieży szczerego zainteresowania ziemią i jej plonami, krystalizowania zainteresowań, zamiłowań młodych dziewcząt i chłopców. Wielu dawnych uczniów Pierewoja poszło do szkół rolniczych. Choćby Olga Andrzejuk, czy Jan Benedyczuk. Wielu z nich wróci do rodzinnej wsi, aby pracę zapoczątkowaną przez młodzież ulepszać i wzbogacać wiedzą zdobytą na studiach.

* * *

Pięć lat temu na poletku doświadczalnym w Zubowie rosła tylko marchew. Ale troskliwa pielęgnacja, dobra uprawa i nowe metody pracy, które przejęli od ludzi radzieckich sprawiły, że z jednego hektara zebrano nadspodziewany plon — 570 q marchwi. I od tej chwili miłośnicy lekcji praktycznych — jak przedtem nazywano pracę w ogródku i na poletku — postanowili założyć kółko miczurinowców.

Dziś ambicją ich nie jest już wzorowa uprawa marchwi lub ziemniaka — ale propagowanie topinamburu, czumizy, uprawy słonecznika i końskiego zęba, który w tym roku udał się im bardzo dobrze.

W tym roku w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej kółko miczurinowców z Zubowa będzie realizowało swój nowy, ambitny plan. Za pieniądze otrzymane za trawę uczniowie zakupią kilkadziesiąt drzewek owocowych. A nowozałożony sad będą pielęgnować w myśl wskazań wielkiego przyrodnika radzieckiego — Miczurina.

Poczekajmy trochę. Może i oni — tak jak miczurinowcy w Związku Radzieckim — zdołają wyhodować ogromne jabłko o wspaniałym, słodkim i soczystym smaku gruszki.

I. RADLIŃSKA

Budowniczy

Czterdziesty piąty rok nastawał.
Ciągnęły armie na Warszawę.
Radziecki żołnierz stał nad Wisłą,
Karabin ściskał.

Nie słyszał skargi. Jak bohater
Rażony w bitwie — miasto legło.
Okutał dym wygasły krater
I tylko wydarł się spod cegieł
Okrzyk nabrzękły krwią i łzami:
— Odemścij za mnie!...

I wyprostował żołnierz plecy.
Dla niego słów nie trzeba więcej.
Do miasta wpadł on z pierwszym czołgiem,
Wisła mu była niczem Wołga.
I dom swój widział idąc Bracką,

Staruszce — Polce rzekł on: — Matko...
Dom rozminował, rad udzielił,
Ostatnim chlebem się podzielił.
A jeśli wzrok czyj rozpacz ciskał,
Gdy kto bezradnie stał na zgliszczu,
Straciwszy wiarę w moce boże,
On dał mu wiarę: — My pomożem...

Jego spotkałem dziś nad Wisłą.
W poświacie elektrycznych iskier
Przywarty do zbrojenia spawacz.
Warszawie on buduje Pałac.

JERZY WOŁKOWYCKI

Obiektywem po ŚWIECIE

NA ZDJĘCIU: po otwarciu Targów Lipskich zaproszeni goście oglądają maszyny produkcji przemysłu optyczno - precyzyjnego w pawilonie radzieckim. Pośrodku — premier NRD — Otto Grotewohl.
FOT. — CAF.

Po radosnych wakacjach spędzonych w Polsce mali paryżanie wracają do swych rodzin...
FOT. — CAF.

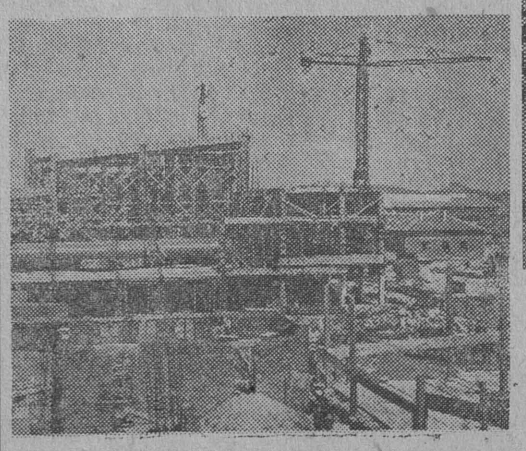

9 bm. naród bułgarski obchodził 10 rocznicę wyzwolenia.
NA ZDJĘCIU: budowa zakładów chemicznych im. Karola Marksa w Bułgarii.
FOT. — CAF.

Kołchoz „Borlec" — jeden z uczestników Wszechzwiązkowej Wystawy Rolniczej w Moskwie — należy do przodujących kołchozów w okolicach Moskwy. Wszystkie podstawowe prace w kołchozie są zmechanizowane i zelektryfikowane. Pracują tu trzy kombajny. 10 traktorów i wiele innych maszyn i narzędzi rolniczych. Do nawożenia zasiewów używane są samoloty. Dochody kołchozu wyniosły w roku ubiegłym 2 miliony 771 tysięcy rubli. W ciągu ostatnich lat każdy kołchoźnik otrzymywał przeciętnie dniówkę obrachunkową w wysokości 4 — 6 rubli w gotówce, 1 — 2 kg zboża, 4 — 8 kg ziemniaków, 5 kg warzyw i inne produkty.
NA ZDJĘCIU: zastępca przewodniczącego kołchozu I. Gogolin (z prawej) i brygadzista A. Zawała oglądają kukurydzę przeznaczoną na kiszonkę.
FOT. — CAF

Pieśń o głodzie ziemi

„Dziedzickie, pańskie, księdzowe było wszystko. Nie chłopskie. Dziedzicka, pańska, księdzowa była ojczyzna. Nie chłopska" — powiada Wanda Wasilewska („Ojczyzna").

Mocną prawdę tych słów potwierdzają pożółkłe pergaminy, mówiące o doli chłopskiej i o ziemi, wydzieranej jej prawym, odwiecznym dziedzicom, przez folwark szlachecki i pańszczyźnianą gospodarkę. Mówią o doli chłopskiej utwory postępowych pisarzy polskiego Odrodzenia, mówią Uniwersały i Manifesty Kościuszki i Towarzystwa Demokratycznego, aż po PKWN. Mówi literatura romantyczna i książki powstałe w XIX i XX wieku. Mówi też pieśń ludowa.

Polana, polana,
bogatego pana,
Polanę skosili,
pana powiesili!

— śpiewali podhalańscy zbójnicy, synowie tego ludu, o którego wolność walczył Kostka Napierski.

Bo ziemi brakowało im zawsze. Co który chłop wydarł drewnianą sochą i własnymi pazurami zagrabił kamienistą ziemię, zabierał mu ją folwark. Co który pobudował na karczowisku chałupę — za rok już stała na „pańskim". Co który wygnał owce na hale i polany — mówiono, że to dworskie.

Nędza była nie tylko na Podhalu. „Lud wiejski niewolą najgorszą jest przyciśniony, gorszą niż ta, której synowie Izraela kiedyś od Faraona doświadczali w Egipcie, gorszą niż spotyka niewolników zakupionych za pieniądze, albo schwytanych w bitwie" — dowodził Jan z Ludziska, profesor Akademii Krakowskiej, w mowie do Kazimierza Jagiellończyka.

Z biegiem lat rządy magnaterii i szlachty systematycznie pogorszały położenie chłopa polskiego, pozbawionego własnego warsztatu pracy — ziemi i odnoszonych z niej korzyści. Mówi o tym jeden z najświatlejszych pisarzy naszego Odrodzenia, Andrzej Frycz Modrzewski:

„Żywot kmiecy nie jest niewolniczego różny; od ziemi aż do pługa ustawicznie są przywiązani, na każdy dzień albo sobie albo panu robią; wiele ich jest, co im chleba ledwie do półrocza dostawa, a ostatek roku w wielkiej nędzy wykonywują... Nie wiem, jeśli egipska niewola była nad tą kmiecą większa". Dlatego zaś, tłumaczy Frycz w innym miejscu, bo szlachta uroiła sobie, że „ich własnością jest wszystko, co należy do chłopów".

Z każdym wiekiem powiększa się nędza i niedola chłopska, mnożą się bezprawne rugi z dawna zasiedzianej ziemi, ogranicza się prawa chłopskie. Mówi o tym w XVII w. Jan Kijan, autor „Nowego Owizdrzała":

„Ubogiemu wszędy piskorz; wszędy na kołacze,
A na chleb nic, bo już wszystko zabrali bogacze.
Oni ścieżki poorali, skotniki, wygony,
Już i drogi zagubieli swojemi zagony.
Już przed temi łakomcami nie przejdziesz nikędy,
Gdzie się jedno chcesz obrócić, zabroniono wszędy".

Ustrój folwarczno - pańszczyźniany nie tylko rugował chłopa z ziemi, ale odbierał mu jeszcze i to, co „chudzina" wyhodował na biednym zagonie. Daniny i czynsze zbierano bez litości, przede wszystkim od biedoty wiejskiej, jak to zalecał w dziele „Gospodarstwo" Anzelm Gostomski, wojewoda rawski, właściciel 28 wsi dziedzicznych, nie licząc królewszczyzn i innych dóbr dzierżawnych: „Dani: kapłuny, gęsi, jajca, co w uboższych wsiach, ma być pierwej wybierano; także też i we wsiach dostatniejszych pierwej od chudziny".

Toteż ta właśnie najbardziej krzywdzona i najbardziej odczuwająca skutki głodu ziemi „chudzina" zbiegała często z pańskich włości na „wolę" — przede wszystkim na Ukrainę, wzniecając bunt i usiłując siłą przywrócić to, co się wydziedziczonemu chłopstwu słusznie należało: ziemię oraz jej plony.

Daremnie wołali o prawo i o ziemię dla chłopa postępowi reformatorzy okresu Oświecenia — Leszczyński, Kołłątaj i Staszic, pisząc: „Wszyscy, ile nas tylko ziemia polska nosi, bez żadnego wyjątku ubogiego i bogatego, jesteśmy poddani Rzplitej... Oddajmy to, cośmy mu (stanowi chłopskiemu) wydarli... wolność i jego osoby i jego rąk, a lud ten pracowity, lud żywiący nas i dający żyzność włościom naszym, podwoi ochotę i szczerze przywiązawszy się do ziemi ubogaci nierównie całą powszechność, powiększy nasze dostatki, kochać będzie Ojczyznę i znać ją za prawdziwie swoją". (Kołłątaj: „Do St. Małachowskiego"). „Wydarliście człowiekowi ziemię i prawo — woła Staszic w „Przestrogach dla Polski" — Trzymacie ją upornie".

Ale szlachta kurczowo trzymała chłopską ziemię w niewoli, a prawych jej dziedziców w poddaństwie. Nie pomagały ani uniwersały Kościuszki, ani manifest Rządu Narodowego głoszący w 1846 r.: „Ziemia dzisiaj przez włościan warunkowo tylko posiadana stanie się bezwarunkową ich własnością, ustaną czynsze, pańszczyzny i wszelkie tym podobne należności bez żadnego wynagrodzenia". Obszarnicy nie chcieli oddać ziemi.

Toteż pozbawione jej chłopstwo, cierpiące głód i nędzę, musiało — jak w XVII w. zbiegowie — szukać chleba na obczyźnie, albo w zamorskich krajach.

Oj, ty ziemio, ziemio stara
Rodzico,
Darmo ty się karmisz naszą
Krwawicą!
Darmo kośćmi naszych dziatek
Nieboże,
Kiedy chleb twój nas wyżywić
Nie może!

— pisała w jednym ze swych wieszy Konopnicka, autorka jednej z najtragiczniejszych epopei o emigracyjnej doli chłopskiej: „Pan Balcer w Brazylii".

Nędza chłopska i głód ziemi rodzi obok problemu emigracji problem komornictwa. „Komornicy" — pisze Żeromski w „Przedwiośniu" — byli to chłopi i ich rodziny nie posiadający wcale roli a zamieszkujący „kątem" u gospodarzy, przeważnie małorolnych, którzy jednak posiadali własne skrawki roli, własne chaty, stodoły i obórki. Komornicy chodzili na zarobek do dworów, służyli za fornali i ratajów, a także zarabiali u bogatych chłopów jako najemnicy i parobcy. Życie komorników było nędzne nad wyraz. Latem wychodzili na zarobek w bogatsze okolice... wędrowali masowo za granicę... W czasie wojen — wielu z nich skrwawiło się, pokryło ranami i zdobyło kalectwo w walce o wolność narodu polskiego, a ojczyzna, w nowe państwo przekształcona, nie zdołała nic jeszcze dla nich uczynić".

Szły lata międzywojenne, ale nie odmieniło się nic. Wybuchały strajki chłopskie, rósł głód ziemi, a chłop nadal nie wiedział, że ma ojczyznę.

„Przysiadł Krzysiak na pługu i zapatrzył się w nią, tę ojczyznę. Rozciągała się wąskim pasem mokrego ziemniaczyska. Wyrastała długim grzbietem czworaków. Jakaż to ona była, ojczyzna, o której nie wiedział nic trzydzieści lat temu, zdążył się dowiedzieć, ofiarować jej kulawość swojej nogi, dał się za nią tłuc tyle razy, tu, na miejscu, i w mieście, kiedy go zamykali, kiedy ledwo od stryczka się wywinął — dla tej ojczyzny?

Była ojczyzna nie kończącym się czworacznym dniem. Rządcowskim pokrzykiwaniem. Krzywymi nogami, owrzodzonymi szyjami czworacznych dzieci. Łupinami gotowanymi ludziom w garnku na strawę. Wyrkiem szeleszczącym zgniłą słomą. Nie odmieniło się nic. Wsiąknęła w ziemię krew, nie zostało po niej znaku...

Tyle wagi miała chłopska krew, co ten gnój, w ogrodzie, z wiosną wylewany. Bujało, brało z niego karmę i sok. Ale gnój zawsze był gnojem i za gnój tylko wartał... Nie zmieniło się nic. Jednaka była chłopska dola" (W. Wasilewska — „Ojczyzna").

Aż przyszedł rok 1944. Dekret PKWN o przeprowadzeniu Reformy Rolnej. Odmieniło się wszystko — i dola chłopska, i ziemia, i ojczyzna. Nabrała wagi przelana ongiś chłopska krew, dając sok i karmę nowemu życiu.

Mamy dziś rok 1954, rok X-lecia Polski Ludowej. Tej Polski, która stała się matką wydziedziczonym „chudzinom", która ziściła pragnienia Modrzewskich i Kołłątajów, która przyoblekła w rzeczywistość słowa kościuszkowskiego Uniwersału i manifestu Dembowskiego z 1846 r. Rok X-lecia Polski Ludowej, która przekreśliła raz na zawsze zagadnienie emigracji i bezrobocia, nędzy wiejskiej, komornictwa i głodu ziemi. Tej Polski — która śmiało znosi szatkujące wieś miedze i obala granice dzielące wieś od miasta, wskazując wsi nowe wyższe formy gospodarowania — spółdzielnie produkcyjne.

ADRIAN CZERMIŃSKI

Ziemi brakło zawsze. Co który chłop wydarł drewnianą sochą i zagrabił własnymi pazurami — to zaraz odbierał mu pan feudalny, uważając, że wszystko jest pańskie: i ziemia, i nędza chałupnika, i krowa i koń i pracujący człowiek.
Drzeworyt z XVI w. przedstawia uprawę pola przez pańszczyźnianych chłopów.

Głód ziemi i nędza chłopska — to nieodłączne zjawisko towarzyszące rozwojowi kapitalizmu w połowie XIX w. Urzędowe zniesienie pańszczyzny nie zniosło ciężarów zmuszających chłopa do wyprzedawania ostatniej chudoby na długi bankowe i podatki.
Obraz Cotsisa „Ostatnia chudoba" przedstawia zabieranie dobytku chłopskiego przez lichwiarza.

Szły lata międzywojenne, ale nie odmieniało się nic. Rósł głód ziemi, a wraz z nim rosła nędza. Ziemniaki stanowiły jedyne pożywienie rodziny chłopskiej. Wszystko inne zabierał sekwestrator. A kiedy zabrakło i tych ziemniaków — całymi rodzinami emigrowali chłopi w poszukiwaniu pracy i chleba.
(Fot. CAF)

Z przeszłości Białostocczyzny

Kurpie pod rządami Chjeno - Piasta

2)

W walce swej przeciwko uciskowi rządów „Chjeno-Piasta" Kurpie nie byli osamotnieni. Na położenie Kurpiów i dziejące się im krzywdy pilną uwagę zwracała Komunistyczna Partia Polski, wysyłając w kolneńskie i łomżyńskie swych agitatorów, którzy pomagali uciskanym i krzywdzonym chłopom organizować się do walki z reżimem wyzyskiwaczy. Po wsiach odbywały się liczne zebrania i narady, na których agitatorzy KPP prowadzili robotę uświadamiającą, demaskując „ludowy" rząd Witosa, wiernego sługę kapitalistów i obszarników. Cała bowiem „ludowość" rządu „Chjeno-Piasta" mieściła się jedynie w nazwie. Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast" pod przewodem Wincentego Witosa, podobnie zresztą jak PSL „Wyzwolenie" i później powstałe Stronnictwo Chłopskie [1]), zwłaszcza zaś kierownicze góry tych stronnictw i ich posłowie stały na straży interesów kułaków i spekulantów wiejskich.

Działalność KPP wśród Kurpiów rychło wydała owoce. Pseudoludowi działacze, by nie utracić do reszty swych malejących wpływów wśród chłopów zmuszeni byli zająć się sprawą Kurpiów. Posłowie PSL „Wyzwolenie" i „Jedności Ludowej" złożyli w dniu 25 czerwca 1925 r. do laski marszałkowskiej w Sejmie interpelację, żądającą od rządu wyjaśnienia, kiedy i w jaki sposób zostanie rozwiązana sprawa Kurpiów.

Dla uspokojenia umysłów chłopskich fakt złożenia interpelacji został szeroko rozreklamowany. „Patrzcie — wołali na wiecach „ludowi" posłowie, — jak my dbamy o chłopskie interesy. Nawet rządowi nie przepuścimy". W sukurs przyszedł również kler, by pomóc władzom chjeno-piastowskim w rozładowaniu rewolucyjnych nastrojów i złamaniu oporu chłopów kurpiowskich. Księża z Myszyńca, Nowogrodu, Turośli, Zbójnej i innych parafii kurpiowskich załamywali na ambonach ręce nad nieposzanowaniem słów Chrystusa, nakazujących oddać co cesarskie cesarzowi, nawoływali do rezygnowania z „dóbr doczesnych", co miało pokornym zapewnić „królestwo niebieskie".

Wszystko to było czczą propagandą obliczoną na oszukanie chłopów. Obok szumnych haseł o obronie interesów mas pracujących w praktyce pseudoludowi posłowie szli całkowicie na pasku burżuazji. I gdy w Sejmie został wniesiony projekt ustawy o progresywnym podatku, projekt ten, jako bijący w interesy obszarników i kapitalistów, został odrzucony właśnie głosami pseudoludowców i posłów PPS.[1])

Niewiele jednak pomogły dla uspokojenia Kurpiów głosy posłów i księży. Nie pomogły też liczne przemówienia działaczy samorządowych z Kolna, którzy zwoływali nieraz zebrania gromadzkie, by „przemówić Kurpiom do rozsądku". Opór chłopski narastał, co gorliwszych nadleśniczych usiłujących przejmować „odpady" chłopi siłą przepędzali z pola.

Sytuacja coraz bardziej nabrzmiewała chłopską rewolucją, tak że w końcu zaszła konieczność rozładowania rewolucyjnych nastrojów, pójścia przez rząd na ustępstwo. Jak pisał w raporcie do Warszawy członek sejmiku kolneńskiego Franciszek Naturalista — „spór o odpady leśne stwarza podatny grunt do wszelkiej agitacji wywrotowej... Z tych względów, a w szczególności z uwagi na interes ogólnopaństwowy, pożądanym jest jak najszybsze załatwienie wyłuszczonej sprawy (regulacji gruntów i prawa własności do odpadów — przyp. autora) w drodze rozporządzenia administracyjnego, względnie, o ile to będzie potrzebne, w drodze ustawodawczej". [2])

Regulacja gruntów została w końcu uchwalona, zakazano nawet do czasu wprowadzenia jej w życie cięcia drzewa przez nadleśnictwa na spornych gruntach, byleby tylko nie drażnić „buntowniczych Kurpiów". Ale w międzyczasie sięgnięto do arsenału innych środków, by „pokazać Kurpiom, kto w Polsce rządzi", czyje interesy są nade wszystko chronione przez rząd.

W czasie walki Kurpiów o regulację gruntów niemal wszyscy chłopi zadłużyli się poważnie na koszty związane z wyjazdami delegacji, składaniem tysięcy najróżnorodniejszych próśb i podań do władz i urzędów. A koszty te były tym większe, że na Kurpiach panoszył się analfabetyzm i ciemnota, na których zbijali majątki różni pokątni doradcy. Do tego dochodziły nadmierne podatki, w których samej nomenklaturze trudno było się nieraz chłopom połapać. Płacił chłop podatek majątkowy, gruntowy państwowy i gruntowy komunalny, podatek drogowy (nie licząc szarwarku), podymny, od okien, od bydła, przymusowe ubezpieczenie od ognia itd. itp. Najgorszy był jednak komunalny podatek wyrównawczy, bo nigdy nie była wiadoma jego wysokość, ani też ile razy do roku będzie uchwalony. Podatek ten uchwalały rady gminne i sejmik powiatowy na potrzeby wewnętrzne gminy, czy powiatu i był on narzędziem wyjątkowego ucisku i wyzysku. Ponieważ w skład sejmiku wchodzili obszarnicy i kułacy, był on całkowicie podporządkowany staroście powiatowemu jako przewodniczącemu sejmiku z urzędu. Stąd też wysokość wyrównawczego podatku komunalnego zależała niejednokrotnie od widzimisię starosty.

A był wówczas w Kolnie starostą niesławnej pamięci Brzęczek, który „gospodarząc" powiatem narobił masę długów. Aby pokryć niedobory budżetowe starosta Brzęczek wpadł na pomysł wybudowania w Kolnie gimnazjum i to na koszt powiatu. Wystąpił więc w sejmiku powiatowym z wnioskiem o opodatkowanie chłopów na ten cel. Wniosek przeszedł, aby zaś nie obciążać zbytnio kieszeni obszarników i kułaków podatek ten wymierzono nie od majątku, lecz od głowy. W rezultacie chłop posiadający parę morgów ziemi musiał niejednokrotnie płacić więcej niż obszarnik. Nadomiar złego pieniądze ściągane z tytułu nowego podatku nie szły na budowę gimnazjum, lecz na spłatę starościńskich długów, a szkoły średnie Kolno otrzymało dopiero po drugiej wojnie światowej w wyniku ujęcia władzy przez robotników i chłopów [3])

Kurpie nie mogli zapłacić w porę wszystkich tych nadmiernych należności. I tak w chatach kurpiowskich głód i nędza były niemal codziennym gościem. Jak podaje z rozbrajającą szczerością endecki poseł z okręgu łomżyńskiego, Adam Chętnik, w monografii Myszyńca, tylko w parafii myszynieckiej rokrocznie z nędzy, niedostatku i wynikających stąd chorób umierało 350 niemowląt na ogólną liczbę 600 noworodków.

Jak wykazała jednak praktyka, rząd chjeno-piastowski okazał się bardzo sprawny, jeśli chodzi o ściąganie podatków. Na wieś ruszyły ekipy sekwestratorów w asyście wzmocnionych oddziałów policji granatowej.

HENRYK ORZELSKI

---

[1]) „Wyzwolenie" — nr 43, 1925 r.

[2]) Patrz. Henryk Syska — „Nad błękitną moją Narwią", Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa, 1952 r.

[3]) Patrz: Stefan Pawlata — „Wieś białostocka w walce z ustrojem burżuazyjnym" — nakładem „Gazety Białostockiej", Białystok, 1952 r.

IGOR NEWERLY

Opowiadanie „ruskiego" doktora

— Niech będzie pochwalony... — powtórzył Kiczkajłło podnosząc głowę, schyloną w niskim pokłonie.

— Na wiek... wiek... ame... — wyszeptała kobieta tuląc się do dziecka, jakby się nim osłaniając. — Coście za ludzie?

Kiczkajłło postąpił o krok. Drgnęła i mocniej przytuliła dzieciaka. A on stał nad nią — wielki, ciemny, szczeciniasty — i wodził czujnymi, małymi ślepiami po twarzy młodej jeszcze i zgaszonej, po całej postaci zastrachanej, wyrwanej dopiero co ze snu. Szła od niego para i moc, i taka obcość — już nie kniei nawet, ale krypty, że spuściła oczy i przeżegnała się ukradkiem.

— Zbiegli my, matko. Z lagru.

— Z lagru... — wykrztusiła kobieta, jakby się uniosło wieko trumny. — Rusek wy?

— Dochtor bude ruski, a ja nie. Ja polski.

— Ale mówicie jakoś nie po naszemu, nie po polsku.

— Bo ja puszczański, matko, z Białowieży, Fedora Kiczkajłły syn — zwierołow. W gazetach o mnie pisali — taki każuć u łowczaho parobczak, szto dla prezydenta rysia złowiw! I rysia ja żywohu złowlu, i olenia, i kabana. Nie, ja tutejszy, z Kiczkajłłów, od królów polskich siedzim w puszczy. A szto tak mowlu, to se skażu ja wam — usie u nas tak mowiat: ni po polsku, ni po rusku — ot, po puszczańsku.

W miarę, jak Kiczkajłło śpiewnie, z białoruska, wywodził swój rodowód, kobieta przytomniała, wyzwalała się z lęku. Zauważyła, że stoi w samej koszuli (widocznie zerwała się z łóżka na szczekanie psa), i podniosła rękę zgarniając ją na szyi.

— A taki treba tabie, matko, jubku włożyć — potwierdził Kiczkajłło. — I nie dumaj o nas hadko. Nie bandyty my — czołowiki zmordowane. Posiedzim tutaj, odpoczniem, ta i pójdziem u dalszu drohu. Odiachnisj pomalutku, bez strachu, a detynoczku ja potrymaju.

I wyciągnął ręce po dziecko. Kobieta uśmiechnęła się z niedowierzaniem.

— A czyście mieli kiedy dzieciaka na ręku?

— Wasylka ja miauł, brata, i wyniańkał, koli matka nam wmerła. Daj, miła, detynoczku, to ja polulaju.

Zrzucił płaszcz niemiecki i stanął przed nią w swym papuzim stroju, w wysokich, gumowych butach, w żółtych rajtuzach dragonów carskich i w zielonej kurtce austriackiej. Wyjął z kieszeni zmiętą rogatywkę, z dzwoneczkiem na każdym rogu, włożył na głowę i potrząsnął. Melodyjnie zadźwięczały janczary. Dzieciak, drzemiący na ręku kobiety, otworzył oczy i uśmiechnął się blado, a ona w zdumieniu aż odstąpiła pod piec.

— Toście z lagru zbiegli, czy z cyrku?

— Z lagru, matko, z lagru. Tamuj ja za konia w bryczce chodził i dzwonkami dzwonił, kab pan był dla mnie dobry, kab pan ober nie biczował.

Taką skargą zadrgał głos Kiczkajłły, że zrozumiała: nie skrzywdzi. Nie łobuz, nie zbój — tylko człowiek biczowany.

— No, to potrzymajcie, nim się ubiorę — i podała mu dziecko jak pieszczotę. — Tylko nie bujajcie go, bo mi chłopak słabuje.

A potem zawołała:

— Iśka. Zajrzyj no do pieca, co tam jeszcze mamy.

Spod stołu wylazła dziewczynka lat może jedenastu, także w koszuli, śmignęła do pieca i stamtąd, mocując się z garnkami, śledziła trwożnie każdy ruch wielkoluda w ubraniu z baśniowej malowanki.

A on stąpał ostrożnie po czystych, skrzypiących deskach podłogi od drzwi do kredensu pod ścianą, tam i z powrotem, przyglądając się twarzy dziecięcej o niezdrowym wykwicie rumieńca. Kiczkajłło kołysał kruszynkę w ramionach jak konary i nucił wysokim, babskim głosem.

Kowalu, kowalu,
Skuj ty mene lalu,
i z ruczkami, i z nożkami,
to ja pochitaju...

Siedząc przy stole twarzą do drugiej izby, zauważyłem pierwszy, że gospodyni wyszła stamtąd już ubrana i także patrzy od drzwi na Kiczkajłłę. Była w chłopskich butach, w spódnicy wełnianej w kolorowe paski i bluzie przerobionej chyba z wojskowej.

Kiedy przeszła cicho do kredensu — a kredens, pamiętam, duży, gospodarski, malowany na jasny dąb, w chabry i kłosy — kiedy ustawiała zręcznie na stole wyjęte stamtąd talerze, miało się wrażenie, że czyni wszystko, co trzeba, ręką od dawna wprawioną, bezwiednie, nie tu myślą obecna.

— Spróbujcie naszych podpłomyków — zaprosiła podsuwając patelnię z pryskającą jeszcze szperką. — Chleb wczoraj piekłam. Dzieci zawsze proszą o podpłomyki.

— Dziękuję — odrzekłem. — Dawno tego nie jadłem.

— Umiecie po polsku — zdziwiła się. — I gdzieście jedli podpłomyki?

Powiedziałem, że w Białymstoku. Babcia Trojanowska, u której stałem na kwaterze, musiała od czasu do czasu piec chleb i jej wnuczka, Elżunia, tak samo prosiła o podpłomyki.

— Elżunia — dodałem — była trochę młodsza od pani córki. U niej właśnie uczyłem się polskiego. Dzieci są najmilszymi nauczycielami.

— Kochacie dzieci — zauważyła — pewnie macie swoje?

„Zbiegli my, matko, z lagru..."

— Owszem, mam synka.

Westchnęła nieznacznie i przysunęła garnek kaszy z mlekiem. Jedliśmy kaszę w niewesołym nastroju.

Gospodyni mówiła, że mąż na wojnie zginął. Sama została z dwojgiem dzieci. A gospodarstwo spore: 15 mórg ziemi i 2 morgi sadu, para koni, trzy krowy, świniaki, ptactwo... Znikąd pomocy. Jest wprawdzie na wsi rodzina męża, ale z taką rodziną... Machnęła tylko ręką i umilkła.

— Po co wam to mówię — zdziwiła się sama. — Macie większe kłopoty. Co teraz zrobicie?

Kiczkajłło opowiedział, że zabili nam towarzysza, który ucieczkę umyślił i nawet lekarstwa zdobył, żebyśmy ludzi leczyli, ale ja nogi odmroziłem. Koń nam potrzebny do Łomży.

— A po co do Łomży?

Bo w Łomży on, Kiczkajłło, ma szwagra, woźnego w sądzie grodzkim. Ten mnie umieści w szpitalu.

— Czy z panem tak źle?

— Jestem lekarzem. Wiem: trzeba się spieszyć. Może jeszcze da się nogi uratować.

— A jak nie?

— No to obetną.

Zapadło milczenie. Wtem od pieca rozległ się płaczliwy głosik:

— Mamo, ja nie chcę, żeby temu panu obcięli nogi.

— Cicho, Iśka. Nikt by nie chciał. Mówi pan, że pan jest doktorem i ma lekarstwa, dlaczego pan sam się nie ratuje?

— Bo taka kuracja wymaga dłuższego czasu, spokojnego kąta, czystości, opieki. Ktoś koło mnie musiałby chodzić. Gdzie ja to wszystko znajdę?

— Mam na górce pokoik. Mąż wyszykował dla letników. Mieszkamy na odludziu, daleko od wsi. Nikt tu pana nie zobaczy. Niech pan spróbuje, może jakoś...

Urwała, bo Kiczkajłło położył jej rękę na ramieniu.

— Kab tobie, matko, Boh szczastie dał!

Fragment powieści
„Chłopiec z salskich stepów"

WIKTOR WOROSZYLSKI

MIASTO DZIECI

Na reprezentacyjnym Placu Czerwonym, niedaleko Mauzoleum Lenina, tuż koło trybun, dzieci bawią się w piłkę. W pobliżu prześlizgują się nowe, eleganckie auta, płynie nieprzerwany strumień przechodniów, surowi milicjanci regulują ruch, a tu, w cichym i bezpiecznym zakątku, w samym środku Moskwy, dzieci biegają, śmieją się, hałasują — i nikt nie ośmieli się im przeszkodzić.

Z początku nie rozumiałem tego widoku. Zrozumiałem, kiedy wczułem się w atmosferę całego miasta.

Zwiedzałem parę lat temu jedną ze stolic Skandynawii. Dość szybko narzuciło mi się wtedy określenie: miasto starców. Starcy nadawali tam ton życiu społeczeństwa, kaprysami swymi tyranizowali otoczenie. W kraju tym trzydziestoletni ludzie jeszcze nie pozwalali sobie na zakładanie rodziny, albowiem nie życzyli sobie tego ich „starsi państwo". Oni mają tu znaczenie — nie wszyscy zresztą: ci, którzy żyją ze stałych procentów, którzy grożą potomstwu pozbawieniem spadku za nieposłuszeństwo. Jest ich może nie tak wielu — spotyka się ich najczęściej.

Obraz owej pochmurnej stolicy starców wynurzył mi się z pamięci siłą kontrastu właśnie w Moskwie. Tutaj szanuje się starców, nie jest to jednak upokarzający szacunek dla zgromadzonych pieniędzy — czcią otacza się lata pracy, wielkie doświadczenie. I nigdy szacunek dla starców nie łączy się z lekceważeniem dzieci i młodzieży. Społeczeństwo radzieckie pamięta, że młodzież to nie tylko jego przyszłość, jak zwykło się mówić, ale i teraźniejszość.

Nigdzie nie widziałem tyle dzieci i młodzieży, co w Moskwie. Nigdzie nie widziałem dzieci tak biorących udział we wszystkim, młodzieży tak pełnej radości życia. Urodzony w przedwojennym ustroju niesprawiedliwości społecznej, wadliwie wychowany, cierpiałem w dzieciństwie, jak zresztą większość moich rówieśników, na fatalną chorobę nieśmiałości i poczucia niepełnowartościowości. Usiłując jej się pozbyć, wpadaliśmy w łobuzerską arogancję. Jakże szczęśliwe są dzieci radzieckie, które — przekonałem się wielokrotnie — nie znają tej choroby. Nie znają jej, bo nie są traktowane jako istoty kłopotliwe, bo cały system pedagogiki rodzicielskiej od lat najwcześniejszych uczy je szacunku dla otoczenia i dla samych siebie.

Zwiedzaliśmy żłobki i przedszkola w fabrykach pod Moskwą. Zwiedzaliśmy szkoły i Pałace Pionierów. Widzieliśmy sale młodych czytelników w ogromnej Bibliotece Lenina. Spotykaliśmy dzieci i młodzież w teatrach, na stadionie, na ulicach. Pierwszego maja setki i tysiące młodych defilowały pod różnobarwnymi sztandarami klubów sportowych. Ile razy spoglądałem w te twarze, promieniejące przekonaniem „jestem wartościowym i cenionym obywatelem swego państwa" — zawsze myślałem: wiele potrafią ci, których dzieciństwo i młodość upływa w Kraju Rad. I jeszcze myślałem, że w naszym kraju budujemy socjalizm między innymi po to, aby dać szczęśliwe dzieciństwo naszym dzieciom — szczęśliwą młodość — naszej młodzieży.

WILHELM MACH

Tokarz Dobriakow i polskie książki

Opowiem o pewnym wieczorze literackim w Moskwie, w fabryce „Kompresor". Wieczory artystyczne w zakładach pracy są zjawiskiem i powszechnym, i powszednim w Kraju Rad, lecz ten, o którym piszę, miał dla nas szczególne znaczenie i niezwyczajną wymowę. Treścią programu była literatura polska, a organizatorami imprezy i prelegentami byli pracownicy fabryki.

Może pomyślicie, że imprezę urządzono specjalnie dla nas, ze względu na naszą obecność w Moskwie, że miała ona charakter okolicznościowy? Nie. Urządzono ją dlatego, że takie było życzenie fabrycznej załogi. Klub artystyczno-oświatowy „Kompresora" w ciągu ostatnich dwóch lat odbył piętnaście konferencji dyskusyjnych, poświęconych różnym zagadnieniom literackim — i ta, w której wzięliśmy udział, była z kolei szesnastą. Tak przewidział długofalowy plan, a my trafiliśmy tylko szczęśliwie na realizację najbardziej dla nas bliskiej jego cząstki.

Biblioteka „Kompresora" zawiera wiele przekładów polskich utworów. Są one czytane chętnie, przyjmowane z uznaniem. Robotnicy znają dzieła Mickiewicza, Słowackiego, Konopnickiej, Orzeszkowej, Prusa, Sienkiewicza, Reymonta — a z naszej literatury współczesnej poezje Broniewskiego i Tuwima, książki Kruczkowskiego, Putramenta, Zalewskiego, Brandysa, Pytlakowskiego i innych. Śledzą w prasie artykuły i wzmianki o naszym piśmiennictwie, interesują się nowymi książkami, dopytują się o nowe przekłady.

Sam wieczór stał się dla nas przeżyciem głębokim, wzruszeniem nie do zapomnienia. Nic z oficjalności, nic z uroczystej akademii. Ogarnęła nas, gdyśmy tylko weszli, fala serdecznego zaciekawienia, życzliwej bliskości. Piękną, dużą salę wypełniali po brzegi — z balkonami i przejściami do sal sąsiednich — ludzie, którzy tu przyszli, by pogłębić swoją wiedzę o polskiej literaturze. Ludzie, którzy tu przyszli dlatego, że przeczytanie polskiej książki tę ochotę w nich

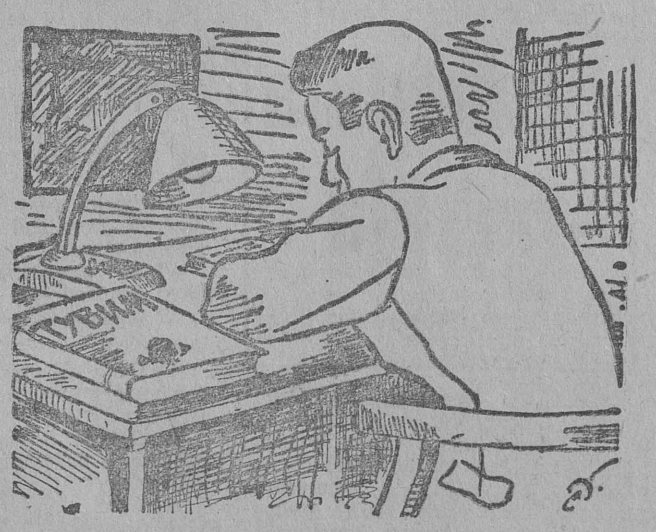

pobudziło. Ludzie, którzy kochają Mickiewicza i Broniewskiego, znają na pamięć strofy polskich poetów, dyskutują nad treścią polskich powieści... Oni, pracownicy „Kompresora", powiedzieli nam w ten wieczór o przyjaźni między narodami, o sojuszu naszych kultur, o braterstwie naszych myśli — powiedzieli nam więcej i piękniej, niż sprawić by to mogły tomy uczonych referatów.

Lecz zachwyciły nas nie tylko serdeczność, bliskość, ciepło, z jakim radziecki człowiek pracy odnosi się do polskiej kultury. Zadziwił nas wysoki poziom wykształcenia, wyrobienia myślowego dyskutantów, solidność przygotowania, bystrość i precyzja w ocenach. Jedną z najlepszych prelekcji wieczoru — o Tuwimie i Broniewskim — wygłosił tokarz Dobriakow. U nas — z przyzwyczajenia — chciałoby się powiedzieć: „prosty tokarz". Lecz w Związku Radzieckim prostota ma inny, lepszy, słuszniejszy sens. Zawiera on w sobie szlachetną zasadę równości między ludźmi, oznacza ich prawość, prostolinijność, proletariacką godność. Tokarz Dobriakow, analizujący wnikliwie wiersze Tuwima i Broniewskiego, jest równie prosty i szczery w swej pracy nad sobą, w swych zainteresowaniach kulturalnych, jak prostą i szczerą jest towarzyszka jego zajęć, inżynier Dawydowa, mówiąca zebranym o twórczości Leona Kruczkowskiego, jak wreszcie wszyscy pozostali — inteligenci i robotnicy — którzy wygłosili prelekcje o Mickiewiczu, o współczesnej poezji polskiej, o „Rzeczywistości" Putramenta i o innych książkach polskich. W kraju odrodzonym przez Wielką Rewolucję, w narodzie, który zbudował socjalizm i krokami olbrzyma zbliża się do komunizmu — kultura stała się dobrem powszechnym.

Doświadczenie, wyniesione z „Kompresora", potwierdzało nam się ustawicznie przez wszystkie dni naszego pobytu w Związku Radzieckim. Gorące zainteresowanie sprawami polskiej kultury — przeszłej i współczesnej — jest powszechne. Znajduje ono realną podbudowę, trwały grunt w działalności instytucji kulturalnych. Na radzieckich wyższych uczelniach setki studentów uczą się polskiej literatury. W Leningradzie jest ich stu, pokaźna ilość studiuje polonistykę w Moskwie, a nawet w dalekim Tbilisi w Gruzji uczy się młodzież o Polsce. Wiedzą o Polsce w abchaskim kołchozie Cheiwani, gdzie w bibliotece spotkaliśmy książki naszych pisarzy, zatarte po brzegach od częstego czytania. Wiedzą o Polsce małe dzieci w szkołach, któreśmy odwiedzili, w pałacach pionierów, w sierocińcach. W Centralnym Domu Książki Dziecięcej w Moskwie zastaliśmy w czytelni czarnowłosą Tanię nad „Domem na poddaszu" Wasilewskiej i rezolutnego Szurkę nad tomem nowel Sienkiewicza. „A wiecie, gdzie jest Polska?" — pytaliśmy najmłodsze dzieci, zagłębione w kolorowych baśniach. Śmiały się do nas odpowiadając: „Pozdrówcie dzieci w Warszawie". Wszędzie, wszędzie tak było — i przeżycie potwierdzone własnymi oczyma, własnym bezpośrednim wzruszeniem wielkiej i pięknej prawdy o przyjaźni, dokumentowanej faktami, stało się dla nas nie tylko źródłem dumy, lecz bodźcem do umocnienia tej prawdy w naszej przyszłej pracy, u nas w kraju.

Rozrywki umysłowe 17)

Logogryf polsko-rosyjski

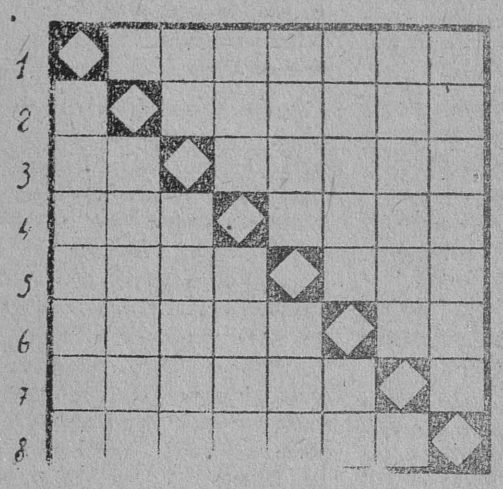

Z 28 sylab: — BO, BA, E, E, FO, GRA, KU, KA, LA, LE, LI, LOG, PA, PA, PLANK, PO, PRE, RA, RA, RA, RAT, TA, TON, TOR, TU, TU, WA, ŻER należy ułożyć 8 wyrazów wg. następujących określeń: — 1) Mebelek na książki i drobiazgi, 2) Okaz anatomiczny odpowiednio przygotowany, 3) Urządzenie mechaniczne do podnoszenia ciał sypkich (np. zboże), 4) Świat drobnych organizmów zwierzęcych zawieszonych w morzu i w zbiornikach wody słodkiej, 5) Krzywa drugiego stopnia, 6) Objętość mieszkania, 7) Błyszcząca warstwa na meblach, 8) Specjalista rozpoznawania charakteru człowieka na podstawie jego pisma.

Odszukane wyrazy należy wpisać odpowiednio do kratek kwadratu. Litery na lewej przekątnej utworzą nazwisko sławnego pisarza radzieckiego.

Wszystkie wyrazy polskie mają jednakowe znaczenie w języku rosyjskim.

Wyrazy polskie prosimy napisać po rosyjsku, stosując zamianę liter łacińskich na odpowiednie litery alfabetu rosyjskiego.

Rebus rosyjski

Odczytać nazwisko znanego metalowca radzieckiego.

Termin nadsyłania rozwiązań: — 25 września br.

ROZWIĄZANIE zadania nr 15.

a) Jerzy Putrament — „Wrzesień"
b) Knyszyn, Krynki, Łapy, Kolno, Ełk.

NAGRODY książkowe za prawidłowe rozwiązanie zadania nr 14 wylosowały następujące osoby:

1. Zofia Karczewska, Białystok, Zielna 27.
2. Izydor Adamowicz, Starosielce, Warsztaty Drogowe PKP.
3. Stanisław Floryan, Łapy, ul. Fabryczna 49.

Trizonia w świetle faktów

„Demokratyczny charakter"

MINISTER spraw wewnętrznych rządu północnej Westfalii dr Franz Meyers wygłosił dłuższe przemówienie do związku pracowników państwowych, zaklinając słuchaczy, by nie wątpili w „demokratyczny charakter" państwa zachodnio - niemieckiego. Co więcej! Zapowiedział surowe sankcje wobec tych urzędników, którzy „sprzeniewierzą się demokracji".

A jaka to jest „demokracja" świadczą inne informacje. Oto rzecznicy wszystkich frakcji parlamentarnych Bundestagu złożyli podziękowanie zarządowi „Związku Niemieckich Żołnierzy" zapewniając o swym poparciu w przyszłości. Przewodniczący Bundestagu, Ehlers przyrzekł ze swojej strony związkowi byłych hitlerowskich oficerów i podoficerów udzielenie poparcia w walce o uwolnienie z więzień wszystkich hitlerowskich zbrodniarzy **wojennych**. W imieniu **Adenauera** min. boński Strauss oświadczył, że Związek Niemieckich Żołnierzy jest mostem łączącym „żołnierzy dawnego Wehrmachtu z żołnierzami przyszłego Wehrmachtu".

Wiadomość ta świadczy o jednym: rząd w Bonn nie kryje swojej miłości dla hitlerowskiego Wehrmachtu, stwierdzając, że Wehrmacht, który pragnie uformować Adenauer, będzie oparty na hitlerowskich wzorach. Czy to nie ujawnia w dostatecznej mierze, że oświadczenie Meyersa o „demokratycznym charakterze" władz państwowych Trizonii jest jedynie frazesem?

NOCNA PRACA NIELETNICH W STALOWNIACH I WALCOWNIACH

W Trizonii pan Krupp oraz dyrektorzy IG Farben czują się jak u siebie w domu. Ich ludzie trzęsą parlamentem, oni przyjmują na bankietach komisarzy okupacyjnych np. Francuza — Francois - Poncet i Amerykanina — Conanta. Nic więc dziwnego, że w tej sytuacji metody eksploatowania robotników przybierają formy wręcz skandaliczne. Lekceważy się np. wszystkie przepisy i ustawy, gwarantujące ochronę młodzieży pracującej. Opinia publiczna Trizonii z taką siłą potępia **zatrudnianie 15 i 16-letnich robotników na nocnych zmianach** w stalowniach i walcowniach, że musiał w tej sprawie zabrać głos jeden z ministrów prowincjonalnego rządu Nadrenii - Północnej Westfalii na konferencji CDU w Iserlohn. Możemy być pewni, że p. minister palcem nie kiwnie, by tym praktykom położyć kres.

„NIC NA TO NIE PORADZIMY"

Centralny organ „Związku Niemieckiej Młodzieży Katolickiej" — WACHT przeprowadził ostatnio wśród swych członków ankietę na temat remilitaryzacji. Wynik ankiety wywołał wśród amatorów europejsko - hitlerowskich mundurów szczerą konsternację. Tylko 10 proc. uczestników ankiety wyraziło gotowość wstąpienia do nowego Wehrmachtu. Zresztą oddajmy głos pismu WACHT: „Tylko 10 proc.? — zapytuje pismo. Rzeczywiście, tylko 10 proc. Jeżeli ktoś wierzy poważnie w to, iż młodzież niemiecka napływać będzie masowo do koszar, to niech sobie w to wierzy. My mu na to nic nie poradzimy".

My także.

MAP

Za dolarową kurtyną

CO ICH NIEPOKOI?

Postępowe pismo amerykańskie „National Guardian" w tygodniowej rubryce pt. „Dokąd prowadzi szaleństwo?" zamieściło następujący wyjątek z amerykańskiej prasy reakcyjnej: „Istnieją bardzo niepokojące oznaki, że Rosjanie koncentrują obecnie swoją uwagę na sprawie podniesienia stopy życiowej ludności ZSRR".

NIEPOKOJĄCE. Awanturników wojennych trapi to, że ludziom radzieckim żyje się coraz lepiej. No, cóż, skazani są na wieczny niepokój.

KONIEC WIEŃCZY DZIEŁO

Na ekrany kin zachodnio - niemieckich w najbliższych dniach wejdzie film o Hitlerze pt. „Aż do 5 minut po dwunastej". Na razie film ten podziwiają w intymnym gronie najbliżsi pamięci „fuehrera", tj. ministrowie bońscy z Adenauerem na czele — i oczywiście wysoki komisarz amerykański Conant ze swoją świtą.

Materiał do filmu dostarczyła szwagierka Hitlera, Greta Fegelein wdowa po generale SS. Jako siostra Ewy Braun, często bywając na łonie rodziny w Berchtesgaden, zrobiła wiele filmowych zdjęć.

Ale przecież dopiero koniec wieńczy dzieło. Szkoda, że pani Fegelein nie sfotografowała płonącego bunkra, w którym pod gruzami III Rzeszy zginął Hitler wraz z ukochaną. Wtedy bońscy i amerykańscy dostojnicy, śledzący na seansie filmowym dzieje nieodżałowanego żywota, wynieśliby z tego seansu, oprócz głębokich wzruszeń, również i wielce pouczające ostrzeżenie.

Piórem i OŁÓWKIEM

NOC W PARYŻU

(G. Stambolijskij)

GŁOS AMERYKI

(J. Fiodorow)

Amerykańska nauka alfabetu

W amerykańskich szkołach używany jest elementarz, w którym można spotkać następujące objaśnienia liter: „a" — atomowa bomba, „b" — banda itd.

Do domu przyniósł mister Smith
Przepiękny elementarz
I rzekł do syna: — Aż mi wstyd,
Że liter nie pamiętasz.
Więc siądź za stołem, nie patrz w dal,
I ucz się, synku mały,
Mac Artur, Dulles, Forrestal,
Wszyscy tak zaczynali...

Nie tracąc czasu sprytny smyk
Do książki się zabiera,
Studiując elementarz w mig
Litera za literą.
Alfabet zaś od „a" do „z"
Dla dzieci czarów sto ma:
Brauning na „b", pożar na „p",
„M" — mord, na „a" — automat.
I wszystko całkiem jasne jest:
„K" — kastet, „w" — włamanie,
I gwałt na „g" i zbój na „z",
Na „z" też zabijanie...

A kiedy elementarz John
Przeczytał już do końca,
Pieniądze skradł, podpalił dom
I zamordował ojca!

BORYS TIMOFIEJEW

— Co to ci się stało, Fryderyku?
— Nic, to są moje najwęższe spodnie...

„Ludas Matyi"

Fraszki

NA „DOBREGO" BRYGADZISTĘ

Człek dobroduszny. Jego twarz opasłą
zdobi stale uśmieszek pełen zrozumienia.
Mówią o nim, że serce miękkie ma jak masło...
Ale praca w brygadzie idzie — jak z kamienia.

REFERENT ROLNY DZIWI SIĘ...

Kiedy wieści dotarły doń niepokojące,
że zwózka zbóż się spóźnia — minę miał zdziwioną:
„Przecież „pomoc sąsiedzką" jeszcze przed miesiącem
odłożyłem do teczki jako „załatwioną"...

HORACY SAFRIN

TRUDNOŚCI Z KULTURĄ

— Z kulturą u nas są trudności.
— Świetlica jest? Kierownik? — Tak:
on właśnie tak się w niej rozgościł,
że dla kultury miejsca brak.

ANTONI SIKORSKI

WŁ. KIEDROW

Pochodnia pokoju

Tł. A. Borkowski

KAROL Corsot i jego trener Lucjan Verger siedzieli na ławce pod wielkim wiązem, gdy przed domem zatrzymał się zakurzony Chevrolet. Z samochodu wysiadły dwie osoby: gruby Andrzej Soisiers w słomkowym kapeluszu i z cygarem w zębach oraz nieznajomy — szczupły mężczyzna w jasnym sportowym garniturze.

— Kto to może być? — zdziwił się Karol.

— Ludzie interesu. Stary Soisiers przyprowadził ci gościa — odpowiedział Lucjan. Sam zachmurzył się i usunął w cień drzewa.

Soisiers otworzył drzwiczki wozu i przepuścił przed sobą szczupłego mężczyznę.

— Dobry wieczór.

Karol podniósł się i wyszedł na spotkanie gości.

— Mister Ike — przedstawił nieznajomego Soisiers — Ike Gibson.

Przeszli po ścieżce nie zauważywszy siedzącego w cieniu Lucjana i zatrzymali się przy ganku. Ike Gibson szybkim, szyderczym spojrzeniem obrzucił przystojną figurę Karola ubranego w stary, sportowy dress i zapytał:

— No, jak ci się, Karolu, wiedzie?

Głos jego był ostry, tak jak i linie podłużnej twarzy, podbródka i spłaszczonego w skroniach czoła.

— Dziękuję. Nie najgorzej.

— O key! — uśmiechnął się Ike, odsłaniając dwa rzędy złotych zębów.

Następnie przybysz rozejrzał się dookoła. Dom stał na wzgórzu. Po prawej stronie rozciągały się pola, a z lewej przez rzadkie gałązki jabłoni przeświecało morze.

— Wspaniałe powietrze! Wspaniała okolica!

— Owszem, urodziłem się tutaj i wychowałem — z dumą odrzekł Karol.

— O key! — pochlebnie przytaknął Ike, a pokazując na dom spytał: — Własny?

— Ojca.

— Spadek?

— Nie — uśmiechnął się Karol. — Ojciec jeszcze dzięki Bogu żyje. Ma wprawdzie 62 lata, ale trzyma się czerstwo.

— Oho — gwizdnął Amerykanin.

— Normandowie — silny naród — wtrącił Soisiers.

— Przydałoby się dom wyremontować — zauważył Ike.

— Owszem — potwierdził Karol — dach zły i strop już przegnił.

Cała trójka milcząc patrzyła na dom, obliczając w myśli, ile wyniósłby remont. Po chwili Gibson spojrzał na zegarek i powiedział:

— U nas w Texasie mówią: koś siano, póki słońce świeci...

— Przyjechaliśmy, Karolu, do ciebie w pewnej sprawie — wyjaśnił Soisiers i wypluł ogryzek cygara w krzaki jaśminu.

— Chodźmy więc pogadać do mieszkania — rzekł Karol, a zwracając się do siedzącego pod drzewem Lucjana krzyknął: — Poczekaj na mnie.

Ike i Soisiers zobaczywszy Lucjana byli wyraźnie niezadowoleni.

— To mój trener — wyjaśnił Karol.

Ike wzruszył ramionami i wszedł do domu.

Lucjan Verger został na ławce pod wiązem. Słyszał już dawno o Ike'u Gibsonie, przezwanym przez sportowców „dżokejem". Był to wielki sportowy bussinesman, jeden z tych zaoceanicznych bussinesmanów, dla których sport stał się rentownym interesem, stadion — giełdą, a jakikolwiek mecz — zyskiem. Ike w Ameryce miał własną, jedną z najlepszych „stadninę" biegaczy — długodystansowców. Andrzej Soisiers był przedstawicielem firmy Gibsona we Francji i przez półtora dziesiątka lat skierował do „stadniny" Ike'a wielu szybkonogich Francuzów. Teraz widać chcieli pozyskać dla siebie Karola Corsot.

Przez otwarte okno Lucjan słyszał donośny głos starego Soisiers.

— Głupstwo... czy myślisz, że ja nie wiem? Wiem! Ty sportowiec ekstra klasy żyjesz prawie w nędzy. Twoja żona — piękna Magdalena — trzy razy nicowała już swój różowy żakiet i sama już nie wie, która strona jest teraz prawa, a która lewa. Chociaż mieszkasz w Normandii, a ja w Paryżu — mam dokładne o tobie informacje. Nie udawaj więc wielkiego księcia.

— No! — żywo przerwał Karol — gdybyś nie był moim gościem...

— Masz rację Karolu — rozległ się ostry głos Gibsona — możesz żyć jak ci się podoba. My, Amerykanie, nie cierpimy, gdy do naszych prywatnych spraw wtrąca się ktoś obcy. Mamy swoją zasadę: nigdy nie wtrącać się do cudzych spraw. Przyjechałem do ciebie w innym celu. Organizuję Wielki Atlantycki Bieg. Na pewno czytałeś o tym w gazetach. Będą to zawody na cześć Paktu Północno-Atlantyckiego. Będzie to większa impreza niż Wielki Bieg Paila, który prowadził z Los Angelos do New Yorku... W moim wyścigu startować będą długodystansowcy i maratoniści krajów bloku atlantyckiego. Trasa prowadzi z Dunkierki do Gibraltaru. Chce, żebyś ty startował w narodowych barwach Francji. Wynagrodzenie — 5.000 dolarów. Oto kontrakt. Podpisz.

Lucjan siedział pod drzewem i czekał na odpowiedź Karola. Wiatr wiał od morza, szumiał w gałęziach starego wiązu. Po błękitnym niebie płynęły lekkie, jak balony pierzaste obłoki. Z otwartego okna dał się słyszeć cichy i niedowierzający głos Karola. Lucjan ledwo go poznał.

— Muszę... się zastanowić...

— Nie ma po co się zastanawiać — oburzył się Soisiers i zaniósł się kaszlem.

Z okna, zakreśliwszy szeroki łuk, spadł w krzaki żarzący się niedopałek cygara.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Osiągnięciami w pracy — witamy

DZIEŃ KOLEJARZA POLSKI LUDOWEJ

Mieczysław Lewiński
dyrektor Okręgu Kolei Państwowych w Olsztynie

Minęło 10 lat, gdy naród polski odzyskał niepodległość. Z dumą spoglądamy na ten miniony okres. Po długich latach wyzysku i nędzy mas pracujących, po latach przemocy i terroru hitlerowskich najeźdźców, po straszliwych zniszczeniach wojennych powstała Polska, o jakiej marzyli ojcowie, o jaką walczyli nieugięcie najlepsi synowie narodu.

W miarę postępu wyzwolenia przez Armię Radziecką terenów białostockich, Warmii i Mazur oraz części woj. warszawskiego, tj. terenów obecnej DOKP Olsztyn, kolejarz polski włączał się do odbudowy zniszczonych linii kolejowych, umożliwiał zaopatrywanie frontu. Na terenach tych zniszczeniu uległo około 17 proc. torów i około 60 proc. mostów, zdewastowane były parowozownie, nie istniała łączność.

Ogromny był patriotyzm i umiłowanie dla władzy ludowej w masach kolejarskich, skoro w stosunkowo krótkim czasie przywrócona została sprawność działania tak ważnego dla naszego życia gospodarczego instrumentu, jakim jest transport kolejowy.

W latach 1945 — 1954 odbudowaliśmy na terenie naszej DOKP ponad 1.100 km torów, ponad 5.000 mb. mostów stałych, nie licząc odbudowy prowizorycznych. Ilość uruchomionych stacji i przystanków w stosunku do 1946 r. wzrosła przeszło trzykrotnie.

W pracy przewozowej poprawiliśmy wszystkie wskaźniki techniczno-ekonomiczne w porównaniu z 1946 r., poprawiamy je nadal z roku na rok. Najważniejszy wskaźnik, a mianowicie obrót wagonu poprawiliśmy o około półtorej doby w stosunku do 1946 r. A trzeba podkreślić, że 1 godz. skrócenia tego wskaźnika na sieci PKP wyzwala około 1.200 wagonów do pracy przewozowej i usuwa potrzebę budowania nowych wagonów.

Ilość rozładowanej i przewiezionej masy towarowej wzrosła od roku 1946 do 1953 przeszło siedmiokrotnie, a ilość przewiezionych pasażerów przeszło 6-krotnie.

Dzięki unowocześnieniu w dużym stopniu nawierzchni kolejowej, rozbudowie węzłów kolejowych, budowie nowoczesnych parowozów, zastosowaniu lepszej organizacji pracy, podnieśliśmy znacznie szybkość techniczną i handlową pociągów pasażerskich i towarowych.

Dzięki stałemu prowadzeniu nowych ulepszonych metod spalania węgla na parowozach i dzięki ruchowi współzawodnictwa zaoszczędziliśmy w roku ubiegłym w stosunku do roku 1952 — zmniejszając zużycie węgla na 1.000 brutto-tono-km o około 7.460 ton węgla. Na czoło wysunęły się załogi parowozowe takich maszynistów jak: Surynowicza, Koczuby, Jankowskiego, Sakowicza, Mazura i wiele innych załóg z Białegostoku, Ełku i Korsz. Poważne osiągnięcia mają także drużyny manewrowe i ustawiacze, którzy przetaczają dziesiątki, a nawet setki tysięcy wagonów bez awarii. Na czoło wysunęli się tacy ustawiacze, jak: Józef Folmer, Józef Płoński, Władysław Bajko, Kazimierz Filipczuk, Piotr Gawryluk i dziesiątki innych.

Na coraz sprawniejszą pracę naszego kolejnictwa składa się wiele czynników. Do najważniejszych należy ogromny rozwój współzawodnictwa i racjonalizacji oraz wprowadzenie postępowych metod pracy, opartych na doświadczeniach przodujących kolejarzy polskich i radzieckich. W niespotykanym również tempie rozbudowujemy liczne węzły, wyposażając je w nowoczesne urządzenia. Ogromny wysiłek został też skierowany na podniesienie kwalifikacji zawodowych pracowników. Na kursach centralnych i dyrekcyjnych przeszkoliliśmy podstawowe kadry kierownicze naszej administracji otwierając szeroko drogę do awansu społecznego dla najzdolniejszych i najbardziej ofiarnych robotników. Setki młodzieży opuszcza corocznie szkoły techniczne. Szkoleniem wewnątrzzakładowym objęliśmy setki warsztatów, ruchowców, pracowników służby mechanicznej, drogowej, elektrotechnicznej i innych.

Doceniając w pełni wkład pracy kolejarzy w odbudowę i rozwój gospodarki narodowej państwo nasze otacza ich stale żywą troską. Wprowadzona w 1952 r. częściowa regulacja płac została ostatnio rozszerzona i objęła dalsze grupy pracowników. Szereg posunięć administracyjno - organizacyjnych, jak przejście licznych węzłów na pracę akordową, zmieniony system premiowania i wprowadzenie zasad opłacania pracowników w zależności od zajmowanego stanowiska oraz odpowiedzialności ponoszonej na tym stanowisku — to wszystko wpłynęło na poprawę warunków bytowych licznych kolejarzy.

Doniosły przełom w życiu kolejnictwa wprowadza uchwała KC PZPR i Rady Ministrów w sprawie częściowej zmiany systemu płac i ustalenia uprawnień i obowiązków kolejarzy. Stanowi ona wyraz nieustannej, stale wzrastającej troski partii i rządu o poprawę bytu szerokich mas kolejarskich i o polepszenie organizacji i obowiązków pracy.

Obok dochodów bezpośrednich istnieją także dochody pośrednie, z których korzystają coraz szerzej pracownicy kolei. Są to sumy wydatkowane co roku przez państwo na akcję socjalną, budownictwo mieszkaniowe, szkolnictwo, opiekę lekarską itp. O ile w 1945 r. korzystali kolejarze całej Polski z 3 domów wypoczynkowych o 310 miejscach, dwóch domów dla dzieci o 120 miejscach, 12 przedszkoli o 722 miejscach, to obecnie tylko na terenie naszej DOKP z samych kolejarskich wczasów wagonowych korzystały 623 rodziny razem 2500 osób. Posiadamy na terenie naszej DOKP 8 przedszkoli dla 630 dzieci, 4 punkty kolonijne dla 800 dzieci. Około 1820 kolejarzy gospodaruje na ogródkach działkowych uzyskując dochody, które wpływają na poprawę warunków materialnych ich rodzin.

* * *

Realizacja uchwał II Zjazdu nakłada na koleje nowe, zwiększone i trudniejsze zadania. Musimy bardziej uporczywie walczyć o obniżkę kosztów własnych, zdecydowanie likwidować marnotrawstwo materiałów, surowców, narzędzi i pracy ludzkiej, pełniej wykorzystać rezerwy tkwiące w dalszym upowszechnieniu współzawodnictwa i racjonalizacji, w polepszeniu organizacji, a jednocześnie dbać o właściwe rozstawianie sił ludzkich, o ścisłe przestrzeganie zasad dyscypliny zatrudnienia i płac oraz dyscypliny służbowej.

Większej troski wymaga również podniesienie poziomu kultury przejazdów, wyeliminowanie wszelkich zakłóceń w regularności kursowania pociągów pasażerskich oraz poprawa warunków sanitarnych w wagonach i na stacjach.

Pierwsze Święto Kolejarza obchodzimy w podniosłym nastroju, z uczuciem dumy z uzyskanych dotychczas sukcesów w odbudowie i rozbudowie naszej Ojczyzny, umocnieniu jej siły obronnej. W dniu 12 września, kiedy dokonujemy we wszystkich jednostkach służbowych podsumowania swojego kolejarskiego dorobku, złóżmy mocne postanowienie, że nasza praca będzie jeszcze lepsza i wydajniejsza, przepełniona najgłębszą troską o sprawne wykonanie zadań, które wyznaczają kolejnictwu rosnące wciąż potrzeby gospodarcze Polski Ludowej.

W dniu naszego wielkiego święta składam serdeczne podziękowanie za dotychczasowy trud, składam serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy zasłużonym przodownikom pracy, zasłużonym racjonalizatorom, przodownikom pracy i racjonalizatorom, przodującym kolejarzom i wszystkim pracownikom naszego okręgu oraz ich rodzinom.

Warszawa

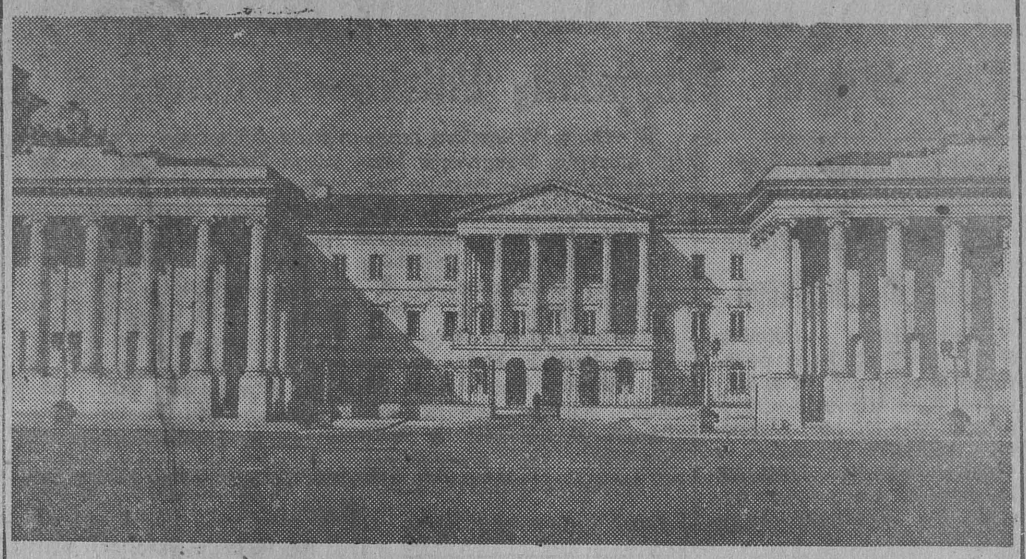

Pałac wzniesiony w pierwszej połowie XIX wieku wg. planów arch. A. Corazziego — zniszczony w czasie wojny — został całkowicie odbudowany.
NA ZDJĘCIU: Widok na pałac z Placu Dzierżyńskiego.
CAF — fot. Szyperko

Wśród najlepszych

Pachnące siano i świeżo wymłócona słoma wspaniałym stała się posłaniem dla 12 młodych ludzi. Ich kombinezony, leżące opodal, pachniały benzyną i smarem.

Gdzieś zapiał pierwszy kur. Antoni Czakis uniósł się na łokciu i wyjrzał przez szczelinę stodoły. Świtało.

— Niech jeszcze chłopaki 15 minut pośpią, a potem pobudka — ogarnął wzrokiem swą brygadę.

Pobudka wypadła o godzinie 4 rano. O kilka kroków od stodoły — głównej kwatery pionierów traktorzystów — rozległe jezioro czekało na nich, by orzeźwić przed pracą.

Za chwilę 5 ciemnozielonych traktorów zapełniło zaspane wzgórza i doliny miarowym pykaniem. Wieloskibowe pługi szarpały zadarnioną, pokrytą kamieniami ziemię, od której przez 10 lat nikt nic nie żądał. A teraz ta lotna brygada traktorowa z zespołu PGR Sejny od świtania aż do północy nie gasi swych traktorów.

Nie omylili się towarzysze z Sejn, gdy na zebraniu partyjnym powiedzieli: „Na odłogi muszą pójść nasi najlepsi". I wybrali Antoniego Czakisa, Henryka Żukowskiego, Henryka Krzyczkowskiego, Mariana Luteckiego, Henryka Grzybowskiego i Józefa Urbańskiego.

Najlepsi traktorzyści z niezmiernie trudną zetknęli się pracą. 130-hektarowy kompleks odłogów w Sztabinkach, to niezliczone wzgórza z rozsianymi na nich kamieniami. Ale i niezwykłej trzeba zręczności traktorzystów, by wzruszyć pługami te pagórkowate ziemie, ominąwszy szczęśliwie kamienie - olbrzymy, które raz po raz stają na drodze traktorom.

* * *

Towarzysz Józef Waszkiewicz z Żagar był dotychczas tylko przodującym, małorolnym chłopem i jednym z najlepszych aktywistów partyjnych. Ale gdy przed paroma dniami zaproponowano mu — „zostaniecie kierownikiem gospodarstwa PGR w Sztabinkach" — nie zawahał się, chociaż... to gospodarstwo w tej chwili stanowi tylko wielki obszar odłogów i dopiero rozstrzyga się, w którym miejscu mają powstać zabudowania PGR-owskie.

Ale gdyby nie towarzysz Waszkiewicz, ciężko byłoby młodym traktorzystom pokonywać sztabinkowskie odłogi, bo tyle serca i troskliwości na tym pustkowiu rzadko kto by im okazał. Tow. Waszkiewicz jest dla nich jak ojciec, ale nie tylko dlatego, że ma już swoje 60 lat.

Zabiega od świtu do nocy o to, by chłopaki mieli co jeść, by ciepło im było w nocy, by paliwa i smarów nie zabrakło, a nawet oznacza na wzgórzach kamienie, by traktorzyści je dojrzeli o zmroku i nie uszkodzili motoru. A najważniejsze to to, że towarzysz Waszkiewicz potrafi rozmawiać z okolicznymi chłopami tak, iż decydują się zostać pracownikami sztabinkowskiego PGR.

* * *

Janek Pietruszkiewicz, to też jeden z 5 pomocników traktorzystów, których tow. Waszkiewicz wynalazł w ostatnich dniach.

Janek jest drobny jeszcze, ma 16 lat, i z jego szczupłej buzi widać, że życie nie głaskało go po głowie. A kombinezon, który nosi szósty dzień, to... pierwsze na nim całe, niepostrzępione ubranie. Bo dotychczas Janek znał tylko kułacką „łaskawość"... chleb i znoszone odzienie za robotę. I z kułackich rąk wyrwał go właśnie towarzysz Waszkiewicz.

— Niejeden tu taki do gospodarstwa przyjdzie, bo dostanie ludzką pracę. A bogaczom skończą się ludzie robiący za darmochę prawie — mówi towarzysz Waszkiewicz.

Janek Pietruszkiewicz z zapałem reguluje wieloskibowy pług, przypatruje się pracy traktorzysty i z niedowierzaniem słucha jego słów.

— Tak bracie, fajny z ciebie pomocnik, koło tysiąca możesz w tym miesiącu zarobić, a niedługo to sam będziesz takim traktorzystą jak ja.

— Tylko uczyć się musisz, bo 3 oddziały to mało. Zobaczysz, jak tu będzie gospodarstwo, to i wieczorowe dokształcanie zaraz zorganizują i będziesz się mógł uczyć — dorzuca traktorzysta.

A takich, jak Janek pomocników jest już kilku w sztabinkowskim gospodarstwie. Jest Pietrek Klucznik, jest Czesiek Dręglisz...

* * *

Pierwsza „budowla" przyszłego PGR, to prowizoryczna szopa montera grupy traktorowej, Henryka Żukowskiego. On też jako członek partii otrzymał bojowe zadanie — nie dopuścić do żadnego przestoju. Dlatego też, gdy traktorzyści znużeni zasypiają na swych pachnących sianem posłaniach, on przegląda każdy traktor, by z rana nie „zagrał" fałszywie.

A postoju jeszcze nie było w ciągu tego tygodnia, bo nawet w czasie obiadu traktorzyści nie gaszą motoru, gdyż odłogi, to ich bojowe zadanie partyjne i ZMP-owskie... nie odpocząć dopóty, dopóki z suwalskiej ziemi nie zniknie ostatni hektar odłogów.

B. KAMLEROWA

Parowozy przodowników

Dyżurny ruchu jeszcze raz spojrzał na zegarek i dał znak odjazdu. Na peronie rozległy się okrzyki: „proszę wsiadać, drzwi zamykać" i donośne „oooodjazd". Starszy maszynista Adolf Prymak otworzył przepustnicę, para weszła do cylindra i parowóz Pt 47-97 sapnąwszy ruszył z miejsca wypełnione podróżnymi wagony. Pociąg osobowy Białystok — Warszawa powiózł pasażerów do stolicy kraju.

Parowóz Ty 23—123 gotowy do drogi
Fot. — Z. Fiedorowicz

Podczas gdy pomocnik Aleksander Konończuk krząta się koło paleniska, starszy maszynista Adolf Prymak uważnie śledzi szlak, sygnały, kontroluje wskaźniki określające stan wody i pary. Starszy maszynista Prymak nigdy bowiem nie lekceważy wskaźników obrazujących pracę parowozu. Dlatego maszyna chodzi bezawaryjnie i bez opóźnień.

— Więcej miału — zwraca się Prymak do swego pomocnika. — Nie zaszkodzi, ogień jest w sam raz, jak potrzeba. Musimy i w tym miesiącu zaoszczędzić z kilka dziesiątek ton węgla.

Nie ma miesiąca, żeby przodownik pracy Adolf Prymak opalając parowóz miałem i gorszymi gatunkami węgla nie zaoszczędził kilkudziesięciu ton cennego paliwa. Na przykład w lipcu zaoszczędził 67 ton paliwa.

Długi sznur wagonów ciągniętych przez parowóz Pt 47-97 prowadzony przez odznaczonego Brązowym Krzyżem Zasługi starszego maszynistę Adolfa Prymaka mija wsie, miasteczka, miasta. Łapy... Szepietowo... Czyżew... Małkinia...

W oświetlonych wagonach drzemią lub rozmawiają pasażerowie. Nad bezpieczeństwem ich, zapatrzony na szlak czuwa maszynista Adolf Prymak.

* * *

Stukają o szyny koła parowozu Okl-27-24 i ciągniętych przez niego wagonów. Starszy maszynista Walenty Kancelarczyk spogląda na zegarek. W porządku. Metoda Łunina polegająca na własnoręcznym dokonywaniu napraw bieżących pomiędzy przeglądami okresowymi, jest doskonała. Zapewnia sprawność maszyny i przynosi duże oszczędności.

Starszy maszynista Walenty Kancelarczyk nie tylko stosuje metodę Łunina. Przodownik pracy Kancelarczyk notuje także dobre wyniki w oszczędzaniu paliwa. Opalając parowóz znaczną ilością miału zaoszczędził m. in. w lipcu 34 tony wysokogatunkowego węgla.

Stukają o szyny koła parowozu Okl-27-24. Podmiejski pociąg osobowy zbliża się do Kuźnicy.

* * *

Ciężko dyszy parowóz Ty-23-123, za którym wije się długi rząd naładowanych węglem wagonów. Parowóz ten prowadzi starszy maszynista Wiktor Nazarko.

Naraz staje pompa. Psiakrew. Pękła sprężyna u podajnika prasy smarnej. Czasami jednak wszystko jest możliwe. Tym bardziej, gdy prowadzi się ciężkie pociągi.

Przodownik pracy Wiktor Nazarko nie traci jednak na próżno ani jednej minuty. Szybko wstawia do podajnika nową sprężynę i — w drogę. Trzeba nadrobić stracone około 5 minut.

I znów po szynach pędzi tranzytowy, ciężki pociąg. Wzmocniony nową porcją opału przyspiesza biegu parowóz Ty-23-123, który dzięki racjonalnemu stosowaniu roztworu — sodafos — przebiegł bez mycia kotła już ponad 100 tysięcy kilometrów.

Dziś zdobywa nowe kilometry. A do stacji docelowej przyjdzie na czas.

* * *

Trzy pociągi. Pędzą w różnych kierunkach. Trzech białostockich maszynistów — przodujących ludzi kolei. A jest ich dziesiątki. Ofiarnych budowniczych socjalizmu. Dzisiaj, w ich pierwsze w Polsce Ludowej kolejarskie święto, ślą im braterskie pozdrowienia wszyscy ludzie pracy Białostocczyzny. I gorące życzenia — powodzenia w pracy i życiu osobistym. (st-rk)

Wycieczki w Tatry dla... górali

ZAKOPANE. — U podnóża Tatr położonych jest szereg starych pięknych wiosek góralskich jak: Jurgów, Brzegi, Bukowina, Murzasichle, Olcza, Dzianisz, Chochołów i Ciche. Mieszkańcy tych wiosek z dala codziennie patrzą na wspaniałą panoramę Tatr, nie znają przeważnie jednak pięknych ich zakątków i szlaków górskich.

Świadczą o tym kursy dla przodowników tatrzańskich, których uczestnicy — górale wykazują nieznajomość terenu tatrzańskiego.

PTTK w Zakopanem przystąpiło więc do organizowania wycieczek w Tatry dla górali, zamieszkujących wioski podtatrzańskie.

W tegorocznym sezonie ponad 300 górali uczestniczyło już w wycieczkach w najpiękniejsze partie Tatr.

Wycieczki te spotkały się z gorącym przyjęciem. Górale chętnie odbywają je pod kierunkiem doświadczonych przewodników. Ostatnio zorganizowano taką wycieczkę w Tatry dla górali z Bukowiny Tatrzańskiej. Wzięło w niej udział przeszło 50 osób. Najstarszy uczestnik liczył 70 lat.

W Białymstoku

Inauguracja obchodów Miesiąca

Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej

W sobotę, 11 września nastąpi uroczysta inauguracja Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko Radzieckiej. W Białymstoku obchód Miesiąca rozpocznie Pochód Przyjaźni. Uczestnicy Pochodu: przedstawiciele zakładów pracy, szkół, poczty sztandarowe zbiorą się o godz. 17 na Placu 1 Maja naprzeciw Komendy Wojewódzkiej SP, skąd nastąpi wymarsz pod Pomnik Wdzięczności w Parku Przyjaźni. Po przemówieniu przewodniczącego Wojewódzkiego Zarządu TPP-R, tow. Moczara złożą oni wieńce pod Pomnikiem Wdzięczności, na Cmentarzu Wojskowym w Białymstoku i na Pietraszach.

Również w sobotę w godzinach 18 — 23 odbędzie się zabawa ludowa na Placu Dziesięciolecia połączona z występami artystycznymi. Do tańca przygrywać będzie orkiestra wojskowa. O godz. 20 w sali kina „Pokój" zainaugurowany zostanie VII Festiwal Filmów Radzieckich.

W niedzielę w Fastach odbędzie się Festyn Przyjaźni z udziałem przedstawicieli zakładów pracy Białegostoku. O godz. 12 rozpoczną się w Fastach występy zespołów artystycznych i zabawa ludowa. Stoiska MHD, „Domu Książki" i CPLiA obsłużą uczestników Festynu. (cj)

KOMUNIKAT Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Partyjnego

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego podaje do wiadomości, iż w bieżącym roku szkolenia partyjnego począwszy od października, odbywać się będą w WOSP odczyty lektorów KC PZPR obejmujące następujące dziedziny nauk społecznych:

1) Historia KPZR.
2) Historia polskiego ruchu robotniczego.
3) Materializm dialektyczny i historyczny.
4) Ekonomia polityczna.

Odczyty z tych zagadnień przeznaczone są dla aktywu partyjnego, aktywu organizacji społecznych i aktywu bezpartyjnego z terenu m. Białegostoku.

Zainteresowani, którzy pragną pogłębiać swoją wiedzę w zakresie powyższych dziedzin powinni zgłaszać się do Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Partyjnego ul. Lenina 3/5 w godz. 10—18 — pokój 28 w celu omówienia warunków uczestnictwa w odczytach.

Czy znasz radziecką literaturę?

Konkurs dla młodzieży w Klubie TPP-R

W niedzielę, 12 września o godz. 13 w sali Klubu TPP-R z okazji inauguracji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej odbędzie się ciekawa impreza dla młodzieży szkół podstawowych klas: V, VI i VII — konkurs czytelniczy pt. „Czy znasz literaturę radziecką". Będą czytane fragmenty czterech znanych młodzieżowych książek radzieckich, których tytuły należy odgadnąć.

Zwycięzcy konkursu otrzymają cenne nagrody książkowe, a wszyscy po konkursie oglądać będą radziecki film młodzieżowy.

(cj)

Kronika partyjna

Komitet Wojewódzki PZPR w Białymstoku zawiadamia członków Zespołu Partyjnego przy Wojewódzkiej Radzie Narodowej, że posiedzenie Zespołu odbędzie się w dniu 14 września 1954 r. o godz. 17 w gmachu KW PZPR przy ul. B. Wesołowskiego.

W dniu święta kolejarskiego

Kolejarze i mieszkańcy Białegostoku wesoło bawić się będą w niedzielę 12 września — w dniu święta Kolejarza. Radosny ten dzień oprócz akademii uroczystych wypełnią festyny, zabawy ludowe i zawody sportowe. Oto program obchodu święta Kolejarza w Białymstoku.

Na stadionie Kolejarza przy Szosie Żółtkowskiej już o godz. 10 rozpoczyna się festyn ludowy. Na program tego festynu złożą się: występy zespołów Liceum Wychowawczyń Przedszkoli, PSS Białystok, Szkoły Podstawowej nr 16, zespołu im. E. Plater z Wasilkowa, Szkoły Podstawowej nr 7, zabawa ludowa oraz zawody sportowe.

Przed dworcem kolejowym wyświetlony zostanie film pt. „Słowo kolejarza". Festyn zakończą zabawy ludowe, na których do tańca przygrywać będzie orkiestra wojskowa i zespół jazzowy ZZK.

Podobne festyny i imprezy odbędą się w Ełku, Suwałkach, Starosielcach, Łapach i w żwirowni Stożne.

Wkrótce na naszych ekranach film festiwalowy „SKANDERBEG"

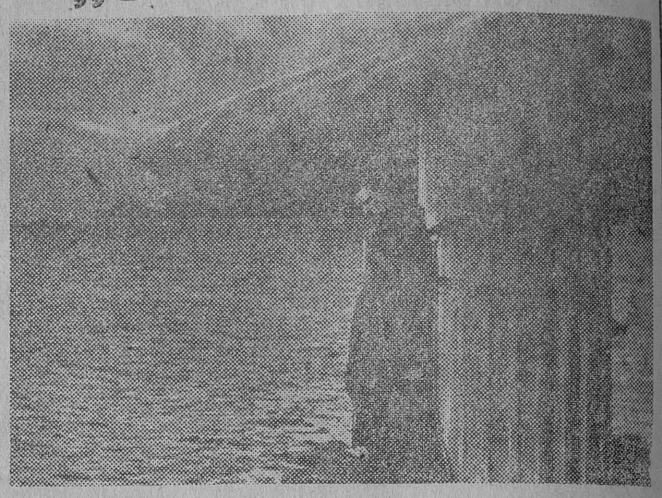

Skanderbeg — to narodowy bohater albański, który w XV wieku przewodził narodowi albańskiemu w długoletniej, bohaterskiej walce przeciwko Turkom.

Przez wieki całe dla ludu Albanii był Skanderbeg symbolem patriotyzmu i dążenia do wolności, symbolem wiary w zwycięstwo, której nie wyrzekli się Albańczycy przez prawie 500 lat niewoli.

Z czasem imię Skanderbega spowiła fantastyczna legenda, ale pamięć o nim była żywa i świeża aż do ostatnich dni, kiedy to w wyniku zwycięstw Armii Radzieckiej w czasie II wojny światowej Albania odzyskała pełnię wolności narodowej i społecznej.

Film „Skanderbeg" — to wspaniała, barwna epopea, ukazująca szeroką panoramę wydarzeń minionych stuleci, przedstawiająca widzowi plastycznie i sugestywnie właściwych twórców historii — walczące masy ludowe.

Ten piękny film powstał w wyniku współpracy wybitnych filmowców radzieckich i filmowców młodej kinematografii albańskiej. (ir)

Wykonali swe zobowiązania

MELDUNEK KOLEJARZY z warsztatów w Starosielcach

Minął niecały miesiąc od uroczystej masówki, na której załoga Warsztatów Drogowych w Starosielcach podjęła dla uczczenia „Dnia Kolejarza" szereg cennych zobowiązań.

Dzisiaj w dniu swego święta załoga Warsztatów Kolejowych w Starosielcach z dumą melduje o całkowitej realizacji dodatkowych zadań. I tak: pracownicy oddziału mechanicznego wykonali na jeden dzień przed terminem 240 szt. kluczy płaskich dla Ośrodka Maszynowego w Olecku. Brygada odlewni wykonała dodatkowo 60 szt. tulei do pługów dla POM w Szczuczynie oraz jedno koło zębate.

Brygada młodzieżowa, w skład której wchodzą Julian Abramowski, Kazimierz Januszko, Ignacy Żmujdzin i inni, realizując swoje zobowiązanie wykonała zamiast 5 — 20 szt. podnośników o udźwigu 10 ton.

Pracownicy oddziału mostowego wszystkie swoje zobowiązania, jak naprawa blachownicy, naprawa podwozia samochodowego, zmontowanie dolnych dźwigarów, kratownicy, wykonali na jeden dzień przed terminem.

Podobnie przedstawia się realizacja zobowiązań przez brygadę elektromonterów oraz pracowników oddziału nawierzchni, którzy podnieśli o 5 proc. wydajność pracy.

Walkę o podniesienie wydajności pracy podjęły także brygady obrabiarek, obsługa suwnic, zespoły montażowe zwrotnic oraz pracownicy oddziału spawalni szyn, uzyskując doskonałe rezultaty. W okresie 1 miesiąca podnieśli wydajność pracy przeciętnie od 5 do 10 proc.

(zm)

★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★

Dorobek sportowy białostockich kolejarzy

12 września — kolejarze całej Polski uroczyście obchodzić będą swe święto — „Dzień Kolejarza". W tym radosnym dniu na uroczystych akademiach podsumują oni dorobek dotychczasowej pracy i omówią zadania czekające ich w najbliższym czasie. W podsumowaniu kolejarskiego dorobku nie zabraknie również oceny działalności i rozwoju Zrzeszenia Sportowego Kolejarz.

15 sekcji tego zrzeszenia pracuje i rozwija się w naszym województwie. Nie wszystkie z nich pracują bez zarzutu, ale każdy w Białymstoku, kto interesuje się sportem wie, że najlepsi ciężarowcy i zapaśnicy znajdują się nie gdzie indziej, a właśnie w Zrzeszeniu Sportowym Kolejarz. Również sekcja piłki nożnej naszego kolejarskiego zrzeszenia może poszczycić się poważnym sukcesem — tegorocznym awansem do III ligi. Znamy także doskonałych kolarzy Kolejarza z Chomoniukiem na czele, lekkoatletów z Łukiniakówną i Dołmatówną, siatkarki, zawodników tenisa stołowego. Robią oni postępy w każdym roku, i z tych postępów mogą być dumni. Ogółem we wszystkich sekcjach ZS Kolejarz sport uprawia przeszło 1500 osób zrzeszonych w 13 kołach terenowych.

Jeżeli chodzi o sportowe plany — to nasz Kolejarz i z nich wywiązuje się należycie. W ubiegłym roku zawodnicy tego zrzeszenia przekroczyli plan zdobywania odznak SPO i BSPO, a również znacznie przekroczyli wymagane minimum klasyfikacji sportowej. Na planowane 150 odznak SPO i BSPO członkowie tego zrzeszenia zdobyli 154, a plan klasyfikacji sportowej przekroczyło 33 zawodników. W roku bieżącym wszystko wskazuje również na to, że sportowcy Kolejarza wywiążą się z zadań planowych.

Osiągnięciem kolejarskiego sportu jest nie tylko wychowanie dobrych zawodników, zdyscyplinowanych i ambitnych, ale również wielkim osiągnięciem Kolejarza jest posiadanie bojowego aktywu sportowego — doskonałych organizatorów i pracowników społecznych poszczególnych sekcji. Zaliczyć do nich można znanych ze swej działalności na terenie województwa białostockiego: Czesława Mazura, Władysława Balnata, Bolesława Zawko, Hurcewicza, Kretowicza, Zakrzewskiego, Masłowskiego, Jasieńczaka, Pilskiego, Bacharewicza, Bagniuka Iwanowskiego, Wojtkielewicza, Gajewskiego, Wleciała, Lewickiego oraz wielu innych działaczy oddanych sprawie socjalistycznego sportu.

Kolejarski sport jest również jednym z czynników, który wychowuje nowego pracownika kolei. Za przykład może tu posłużyć zawodnik Rama, który przedtem ociągał się w pracy zawodowej, a jednak dzięki dobrze postawionej pracy wychowawczo - politycznej w Zrzeszeniu Sportowym potrafił przezwyciężyć bumelanctwo i lenistwo i stał się obowiązkowym pracownikiem, a obecnie pracuje już jako pomocnik maszynisty. Mamy także w ZS Kolejarz sportowców przodowników pracy, takich jak Zyskowski czy Sadowski.

Sportowcy — kolejarze. Obchodzicie swe święto w dziesiątym roku Polski Ludowej. Władza robotnika i chłopa od roku 1944 zapewniła m. in. wam — sportowcom możliwości pełnego rozwoju w każdej dyscyplinie. Z każdym rokiem nasze ludowe państwo zwiększa fundusze przeznaczone na rozwój kultury fizycznej i sportu. Droga więc sportowa otwarta przed wami na rozcież. Nad drogą waszego sportowego rozwoju — kolejarski sygnał — zielone światło.

Imprezy sportowe z okazji „Dnia Kolejarza"

Godz. 10.20 pokazy zapaśnicze.

Godz. 12.30 spotkanie w siatkówce kobiet: Kolejarz — Ogniwo.

Godz. 13.30 spotkanie w siatkówce mężczyzn drużyn Kolejarza.

Godz. 16.30 mecz piłki nożnej Kolejarz — Ogniwo.

W Łapach drużyna Kolejarza spotka się z KS Zambrów, a piłkarze Kolejarza Ełk z drużyną KS Olsztyn.

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA

Godz. 8 — korty tenisowe przy ul. Warszawskiej — początek indywidualnych mistrzostw województwa w tenisie.

Godz. 13.30 — stadion Ogniwa w Zwierzyńcu — rozpoczęcie Wojewódzkiej Spartakiady ZS Włókniarz z udziałem 300 zawodników.

Godz. 14 — ćwierćfinały mistrzostw tenisowych.

W sobotę rozegrane zostaną następujące zaległe spotkania piłkarskie o mistrzostwo klasy B (na pierwszym miejscu gospodarze): Start Supraśl — Budowlani Siemiatycze, Spójnia Olecko — Spójnia Grajewo, Spójnia Augustów — Gwardia Łomża.

Godz. 16 — stadion Kolejarza przy Szosie Żółtkowskiej — Mistrzostwa Województwa w Podnoszeniu Ciężarów i Zapasach.

NIEDZIELA

Godz. 9 — korty tenisowe przy ul. Warszawskiej — półfinały mistrzostw tenisowych.

Godz. 10.00 — 13.10 — stadion Ogniwa w Zwierzyńcu — dalszy ciąg spartakiady ZS Włókniarz.

Godz. 10 — pierwsze rozgrywki w klasie A tenisa stołowego (gospodarze na pierwszym miejscu) Ogniwo Białystok — Budowlani Białystok, Budowlani Bielsk — Spójnia Hajnówka.

Godz. 16 — stadion Ogniwa w Zwierzyńcu — mecz o mistrzostwo III ligi: Gwardia Białystok — Gwardia Olsztyn.

W III lidze piłkarskiej

Gwardia gra ze swą imienniczką z Olsztyna

W niedzielę na stadionie Ogniwa w Zwierzyńcu nasza III-ligowa Gwardia rozegra mistrzowski mecz ze swą imienniczką z Olsztyna. Piłkarze Gwardii — jak podaje nam kierownictwo drużyny — są obecnie w bardzo dobrej formie, na którą wpłynął znacznie obóz kondycyjny w Supraślu. Co ważniejsze, nasi ligowcy mają już swego stałego trenera. Jest nim ob. Lenard z Rzeszowa. Zarówno piłkarze jak i trener ob. Lenard zadowoleni są z dotychczasowej współpracy.

Niedzielny mecz zapowiada się na zwycięstwo Gwardii, tym bardziej, że goście z Olsztyna zajmują w tabeli rozgrywek ostatnie miejsce. Sądzimy, że piłkarze nasi zagrają tak aby zdobyć jak najwięcej bramek, co może zaważyć w lokacie w tabeli naszej grupy. Początek spotkania o godz. 16.

Kronika Białostocka

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki w Białymstoku: W sobotę — nieczynny, w niedzielę — „Dom na Twardej" godz. 19.

KINA

„Pokój" — W sobotę: „Wilcze doły" godz. 16, 18, w niedzielę: „Skanderbeg" godz. 14, 16, 18 i 20.

„Polana" — „Paloma" godz. 19.00. Dancing w sobotę od godz. 21 — 1, w niedzielę od godz. 21 — 24.

Poranek w kinie „Pokój" w niedzielę: „Klęska szpiega" godz. 10.15, 12.15.

KLUBY

Klub TPP R czynny codziennie od godz. 13 do 21.

Poradnia świetlicowa Klubu TPP R czynna od godz. 11 do 18 oprócz niedziel i świąt.

Klub MPiK ul. 1 Maja czynny w godz. 14 — 22

Księgarnia Klubu MPiK czynna w dni powszednie od 8 do 20 w niedziele i święta od 12 do 19

BIBLIOTEKI

Biblioteka i czytelnia miejska czynne od godz. 8 do 18

Biblioteka WRZZ ul. Kilińskiego czynna od godz. 15 - 21

Czytelnia czynna od godz 8 do 21. W niedziele biblioteka i czytelnia czynne od godz. 17 do 21

Biblioteka Klubu TPP-R czynna od godz. 11—19 oprócz poniedziałków, niedziel i świąt

Biblioteka naukowa AM czynna od godz. 9—15. Wypożyczalnia czynna od godz. 11—14.

Pedagogiczna biblioteka wojew. ul. Kilińskiego 19. czynna od godz. 8 do 17.

WYSTAWY

Muzeum, ul Kilińskiego 8 — wystawa **„Sztuka ludowa Białostocczyzny".** Czynna codziennie oprócz poniedziałków w godz 11 — 19.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego przy ul Krasińskiego (róg Piwnej) tel biura wezwań 09 informacji 555

Miejska Zawodowa Straż Pożarna tel 08 lub 803.

Dyżury aptek: **Apteka Społ.** nr 3 ul **Dąbrowskiego 3.** tel 9 43

PROGRAM RADIOWY

SOBOTA — 11 WRZEŚNIA

Program I na fali 1322 m

5.10 Audycja dla wsi; 5.25 Muzyka rozrywkowa; 6.37 Koncert; 8.00 Muzyka operowa; 9.00 Dla klas IV; 9.20 Koncert solistów; 10.00 Muzyka ludowa; 11.05 Dla klas V; 11.30 Muzyka i aktualności; 12 25 „Na swojską nutę"; 15.30 Dla dzieci; 16.05 Tydzień Muzyki Bułgarskiej — Koncert solistów; 16.30 Pieśni i tańce ludowe; 17 00 Z życia Związku Radzieckiego; 17.30 Koncert rozrywkowy; 18.20 Ulubione melodie; 18.40 Korespondenci sportowi donoszą; 18.50 Audycja dla wsi; 20.30 Muzyka taneczna; 22.00 Dziennik sportowy; 22.30 Muzyka operetkowa; 23.05 — 23.40 Muzyka taneczna.

Dzienniki: 6.00, 7.00, 20.00.

NIEDZIELA — 12 WRZEŚNIA

Program I na fali 1322 m

5.50 Początek audycji; 7.15 Przegląd prasy stołecznej; 8.15 Muzyka rozrywkowa; 8.30 — 10.57 program w/g zapowiedzi speakera. Uwaga: w godzinach przedpołudniowych **trasmisja z Centralnych Dożynek w Lublinie;** 10.57 Koncert życzeń; 13.00 Dla rodziców; 13.30 Melodie do tańca; 15.00 Na fali humoru i satyry; 15.30 Muzyka radziecka; 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń; 16.20 Dla dzieci — „Baśń o Carze Sałtanie" Puszkina; 17.20 „Dla każdego coś miłego"; 18.25 „Kamienny gość" — dramat A. Puszkina; 19.25 „Na muzycznej fali"; 20.40 Muzyka taneczna; 21.25 Z cyklu: „Słynni wirtuozi" — Daniel Szafran — wiolonczela; 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe; 22.40 Muzyka taneczna.

Dzienniki: 7.00, 20.00.

Program II na fali 367 m

8.15 Muzyka rozrywkowa; 8.30 — 11.00 Program wg zapowiedzi speakera. Uwaga: w godzinach przedpołudniowych **transmisja z Centralnych Dożynek w Lublinie;** 11.00 „Robotnicze Bataliony Obrony Warszawy"; 11.15 „Wieś tańczy i śpiewa"; 11.30 „Śpiewacy polscy", K. Kostal — mezzosopran; 12.04 Poranek symfoniczny; 13.00 „Jak Polska długa i szeroka"; 13.30 Muzyka dla wszystkich; 14.10 „25 lat pracy scenicznej" — humoreska; 14.50 Utwory F. Chopina; 15.30 Z życia Związku Radzieckiego; 16.00 Koncert; 17.05 „Na marginesie wielkiej polityki; 17.15 Koncert estradowy 18.15 Muzyka taneczna; 19.25 „Na muzycznej fali"; 20.00 Melodie taneczne; 20.30 „Na posterunku" słuchowisko 21.00 Wieczorna serenada; 21.57 Muzyka taneczna; 22.40 Muzyka różnych narodów

Dzienniki: 8.00, 21.00.

OGŁOSZENIA DROBNE

Skradziono pieczątkę o treści: Białostockie Okręgowe Przedsiębiorstwo Obrotu Zwierzętami Rzeźnymi Dział Administr.-Gospodarczy w Białymstoku, ul. Kilińskiego 14. k 220-1

W dniu 3 września 1954 r. skradziono pieczątkę: Robotnicza Spółdzielnia Pracy Wyrobów Szklanych Gdańsk, ul. Szeroka 11/13 tel. 315-37. Dział Eksploatacji Minerałów nr 6, którą unieważnia się. g 219-0

Sprzedam dużą palmę. Okopowa 53/I m. 2. Popławski Stanisław. g 546-1

FACHOWCY POSZUKIWANI

Robotników niewykwalifikowanych do robót instalacyjnych, wodociągowych zatrudni od zaraz **Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Białymstoku, ul. Młynowa 52/1.** Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu w Referacie Kadr. k 221 1

Białostockie Zakłady Graficzne T-5-10201